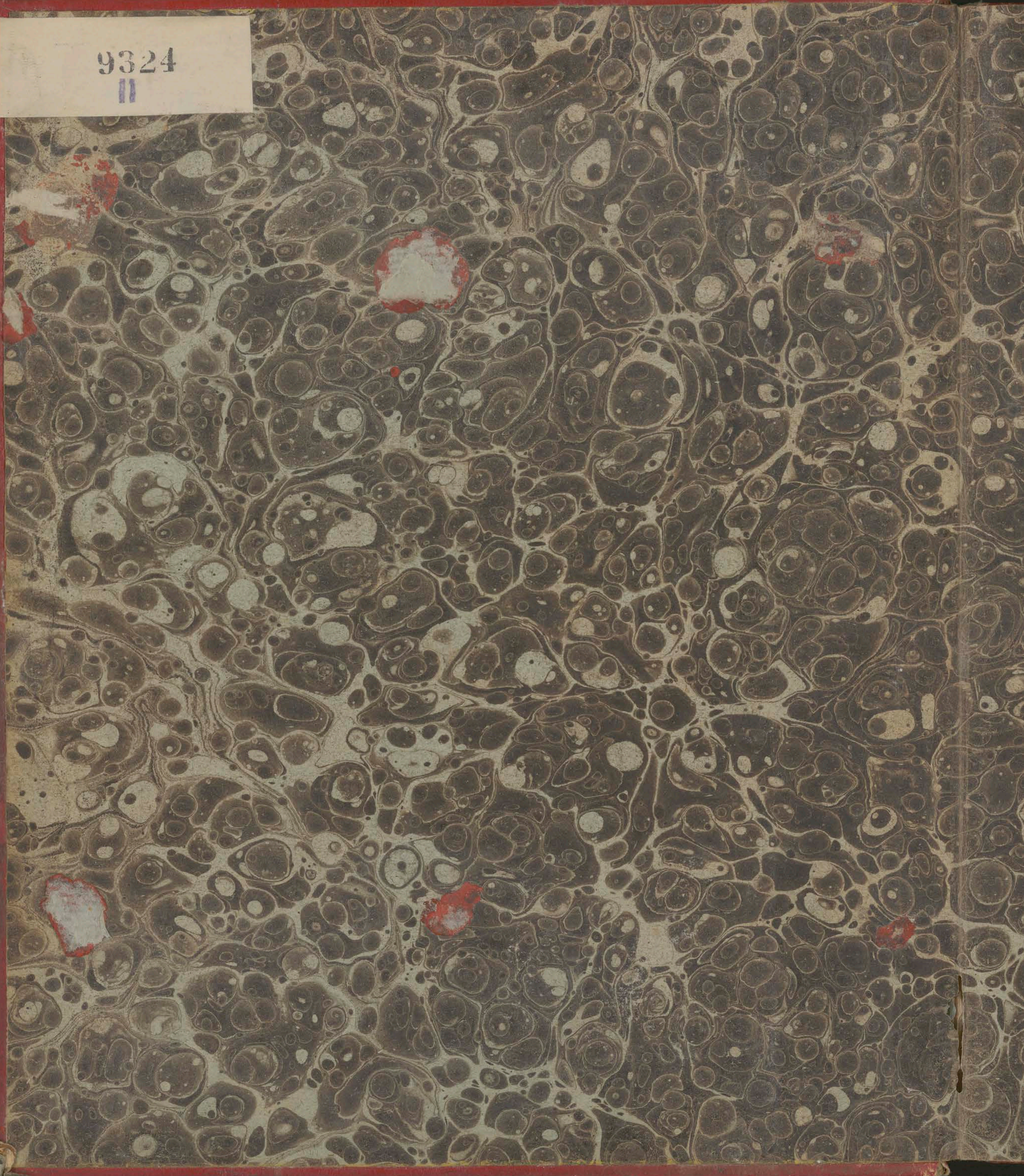
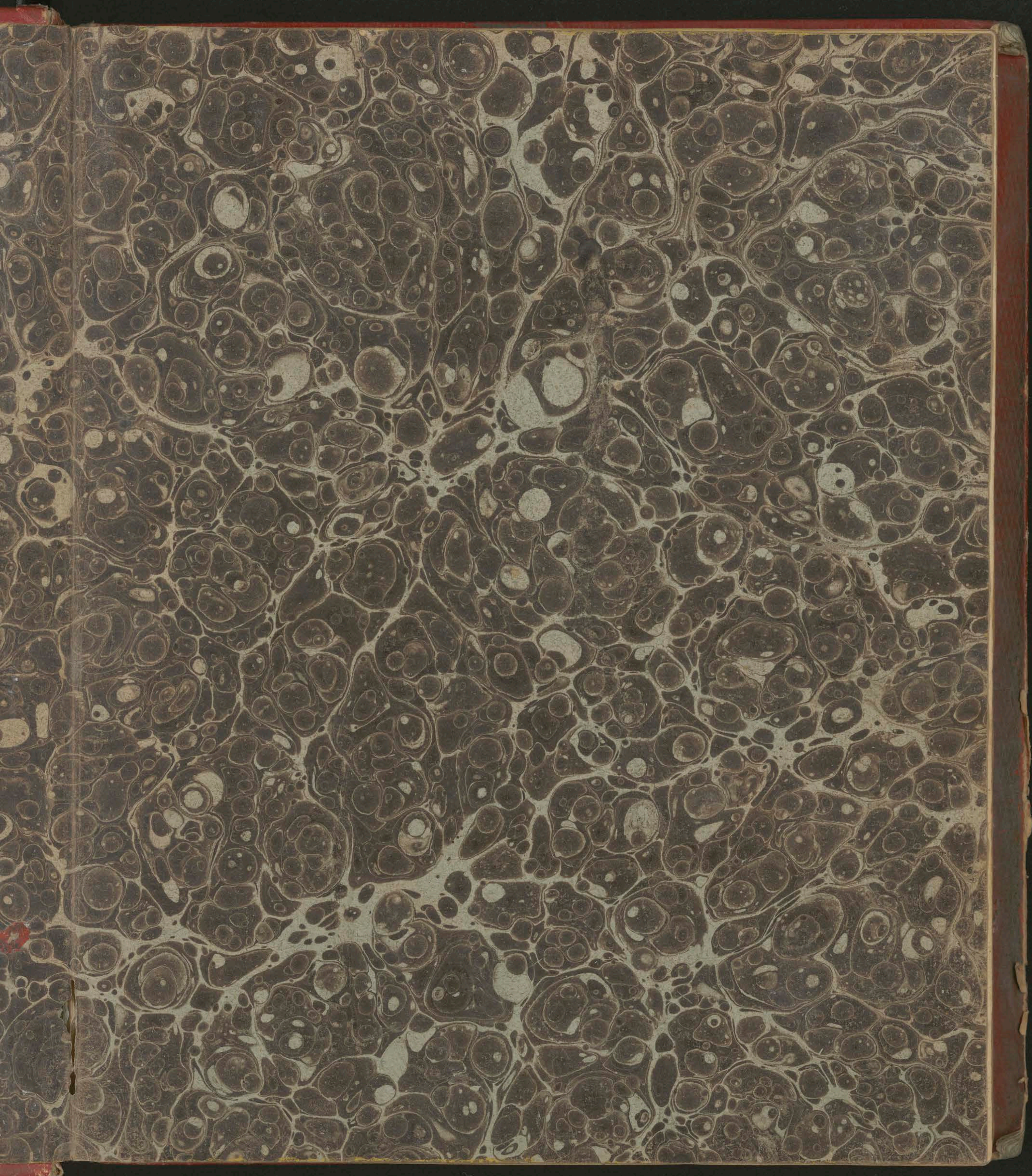






[illegible]		15
Mütze	1 fl	10
[illegible]	1 —	—
[illegible]	1	10
[illegible]		5
		5
für [illegible]		
1 [illegible]		1
	3 fl	16

II

~~1000~~
1200

1200
3
3600
1200
405
4905

5000

~~[illegible]~~

W młodości mojej przełożyłem tę trajedyę. ~~Często [illegible]~~ wystawioną była na wielkim teatrze narodowym w Warszawie, aż do czasu w którym zakazano wystawiania wszelkich trajedyi. Przekład ~~mój~~ niniejszy zyskał ~~oklaski publiczności i wiele~~ przychylne zdania publiczności i krytyki ówczesnej. Sztuka sama od dawna ocenioną została przez tyla pisarzy znakomitych. Wiadomo jest co Szlegel sam o niej powiedział pomimo innych zasad którym hołdował. Wiadomo więcej że i Szyller przekładał Rasyna. Z tych powodów odważyłem się ją drukować, sądząc że nie będzie zawadzać w literaturze naszej.

15
90
1350

~~1000~~
~~1500~~
1300
3200

Wiadomem jest co Szlegel o tej trajedyi powiedział, wiadomo że i Szyller przekładał Rasyna, choć obaj ci pisarze innym w dramatyce hołdowali zasadom. Przekład ~~niniejszy~~ zyskał ~~(w stolicy polskiej~~ między polskiej przychylne zdania tak słuchaczy ~~[illegible]~~ jako i krytyki. Ośmielam się więc tę pracę mojej młodości podać do druku, ~~[illegible]~~ pomimo odmiennych dążeń mniemając, że nie będzie za nadto zawadzać w literaturze naszej.

Andromaka

Trajedyja Rasyna

przekład

Franciszka Morawskiego

~~Desperat tractata nitescere posse, relinquit.~~ quae

~~Horatius~~

Osoby

Andromaka Wdowa po Hektorze
Pirrus Król Epiru
Hermiona Córka Menelasa Zaślubiona Pirrusowi
Orest Syn Agamemnona
Pilad Jego przyjaciel
Fenix Poufały Pirrusa
Cefiza Powiernica Andromaki
Kleona Powiernica Hermiony

Scena w Butrocie Mieście Epiru w Pałacu Pirrusa

Andromaka

Akt pierwszy

Scena 1sza

Orest Pilad

Orest

Tak gdym Ciebie odzyskał zbyt drogi Piladzie
Niebo memu nieszczęściu może koniec kładzie
Już się nawet od chwili naszego złączenia
Jia srogość iego dla mnie w łagodnieysza zmienia
Ktoż by rzekł że w tym mieyscu skarg moich przedmiocie
Ty naypierwszy Oresta powitasz w Butrocie
Że po sześciu miesiącach iak twey straty płacze
Tu na dworze Pirrusa znowu Cię zobaczę

Pilad

Dzięki składam Niebiosom co ten przeciąg cały
Drogę mi do Grecyi zamykać się zdały
Od tey chwili okropney iak Neptun zacięty
W oczach Epiru nasze roztrącił okręty
Ach iloż w tym wygnaniu nie doznałem trwogi
Iluż łzami oblałem ten los twóy tak srogi

Nowem dla cię nieszczęścia przeglądać z bojaźnią
W których byłem ~~tej~~ ta smutna ~~bezczynnym~~ nie wspierał przyjaźnią
Zaczynam nowe dla ciebie nieszczęścia przeglądać
~~Nowem dla Cię nieszczęścia przewidywał wszędzie~~
W których byłem nadaremnie z tobą dzielić żądał
~~W których ta smutna przyjaźń tak bezczynną będzie~~
w mnim, błąkałem się smutku
Ale nadewszystko w każdey lękałem się dobie
Tey czarney pociechy okropnego, smutku
Tych Czarnych myśli × którycheś polubiłeś sobie
okrutne nieba z twym wspólnie ramieniem
Iżby Nieba ku twojey Zagubie łaskawsze
niechciały mi pomieszać wrogim śmierci darem
Niedały Ci tey śmierci którejś szukał Zawsze

Lecz Cię widzę, i jeżli powiedzieć się godzi
Szczęśliwszy do Epiru dziś Cię los przywodzi
Nigdy z tak okazałym dworem nieprzybywa
Nieszczęśliwy co samey tylko śmierci wzywa.

Orest

Nieznam mojey przyszłości. Miłością wiedziony
Raz jeszcze do okrutney wracam Hermiony
Lecz któż wie czy ią zmiękczę, czy los moy złagodzę
I czy tutay po życie czy po śmierć przychodzę

Pilad

Co! także się to w twoim zaciekłeś obłędzie
Że nawet i twem życiem iuż rozrządzać będzie
Jakże to łatwo pamięć twoich Cierpień utracasz
Że znowu samowolnie w dawne iarzmo wracasz

niemasz

Mniemasz że Hermiona łzy twoie osuszy?
Że w Sparcie niezbłagana, w Epirze się wzruszy?
Jużeś sobie był zbrzydził tę miłość daremną,
A nakoniec już o niey zamilkłeś przedemną.
Zwiodłeś mnie

Orest

Siebiem zwodził. Niechciey mnie obwiniać
I sercu co cię kocha tey rany przyczyniać
Którychżem ia się tobie uczuciów nie zwierzył?
Widziałeś iak ten płomień zaiął się, i szerzył.
Nakoniec gdy Menelas wdzięcznością wiedziony
Przeznaczył dla Pirrusa rękę Hermiony
Widziałeś, iak okrutną rozpaczą miotany
Po morzach włokłem moie boleści i kaydany
O iakżeś w owczas twoią przyiaźnią mnie smucił
Ty coś ze mną na wszystkie nieszczęścia się rzucił
Ty coś zawsze do słodszych uczuciów mnie skłaniał
I stokroć mnie przed własną wściekłością zasłaniał
Ale gdy się wśród moiey dowiedziałem męki
Że sama mnie Pirrusa swemi ~~ludzi~~ nęci wdzięki
Wiesz iaki gniew zaciekły w owczas zawrzał we mnie
Chciałem ią wydrzeć z myśli, wzgardzić nią wzaiemnie

Wszystkich, sam siebie mojm uwiodłem zapałem
Każde moie uczucie za nienawiść brałem
Poniżałem iey wdzięki, srogość iey złorzeczył
I śmiałom iey nademną wszelkiey władzy przeczył
Tak sądząc że iey obraz iuż we mnie zatarty
W tey zwodnej spokoyności wróciłem do Sparty
Wszystkie się właśnie wodze do rady zabrały
~~Było to właśnie w chwili kiedy w naszey trwodze~~
Z tey obawy ~~W takiey trwodze~~ iak gdyby szło o naród cały
~~Wszystkie nasze do rady zebrały się Wodze~~
Pobiegłem do nich pewny że sława i boie
Godnieyszym mnie przedmiotem zaymą duszę moię
I że dawną nad sobą znów odzyskam władzę
Nakoniec że tę miłość iuż z serca wygładzę
Lecz dziw się iak to Niebo iest na mnie zaciekłem
Odwodzi mnie w tę przepaść od którey uciekłem
Słyszę iak się zstron wszystkich na Pirrusa sroża
Jak nań Grecy sarkaią i woyną mu grożą
Że niepomny krwi swoiey i danego słowa
Dotąd Syna Hektora na swym dworze chowa
Że taską, że potęgą śmie osłaniać swoią
Tę resztę tylu królów przywalonych Troią
Słyszę wreście że Pirrus z Hermioną zrywa
Inną kocha, zaślubia, i do tronu wzywa

Menelaus

Menelas wieść tę bierze za odgłos potwarzy
Skrycie iednak na zwłokę jéy ślubów się skarży
Im większym go ta boiaźń dręczy niepokoiem
Tém silniey skryta radość rośnie w sercu moiém
Sądziłem że ją sama chęć zemsty budziła
Lecz ta droga pociecha iak że krótka była
W krótce wkrótce niewdzięczna rozżarzyła we mnie
Iskrę dawnych płomieni tleiącą taiemnie
Czułem że serce moie znów się zmiękczyć dało
Lub raczey że iéy nigdy kochać nie przestało
Cała więc ufność w Greków złożyłem wyborze
Ogłaszaią mnie posłem. Puszczam się na morze
Przychodzę się przekonać czy nam Pirrus zwróci
To dziecię co spokoyność tylu ludów kłóci
Szczęśliwy! ieśli Niebo na ulgę mey doli
Zamiast niego kochankę wydrzeć mi pozwoli
Gdyż nie sądź by ta miłość co tak silnie pała
Tysiącem niebezpieczeństw zatrwożyć się dała
Widząc że próżno walczę, że zawsze ulegnę
Ślepo gdzie mnie porywa rzucam się, i biegnę
Przychodzę więc kres moiey położyć rozpaczy
Lub ią zmiękczyć, i wydrzeć. lub zgon móy obaczy.

Ty znasz

Ty znasz Pirrusa iakiez czyniz mi nadzieie
Coż się na iego dworze, w iego sercu dzieie
Zawszeż dla Hermiony dawnym ogniem płonie
Czyli go też z łatwością do iey zwrotu skłonie

Pilad

Nie dobrzebym się twoiey przyiaźni wywdzięczał
Gdybym ci za iey powrót tak smiało zaręczał
Nie ażeby go miała ludzić zdobycz taka
Gdyż sercem iego rządzi sama Andromaka
Kocha ią, ale dotąd bez żadney korzyści
Odbiera tylko samą wzgardę nienawiści
Tysiączną do iey serca dobiia się drogą,
To chce skłonić prośbami, to przymusić trwogą.
To iey Syna wydziera, to znowu nim cieszy
J ledwie łzy wycisnął, iuż ie otrzeć spieszy
Stokroć on iey oporem, wzgardą zraźony
Powracał z sercem swoim do nóg Hermiony
Mimowolną z swych ucznuć składał iey ofiarę
J z wściekłości przysięgał i miłość i wiarę
Mogęż więc za to serce zaręczać ci smiało
Które samo nad sobą władzy ma tak mało

Może on w tym wahaniu, którą ma poślubić
Złączyć się z nienawistną, a Kochankę zgubić

Orest

Lecz iakże dotąd zniosło serce Hermiony
Tę pogardę iey wdzięków i ten szlub zwłoczony?

Pilad

Długo zimnym pozorem kryła swoię ranę
I nie zdała się zważać na Kochanka zmianę,
Długo nawet sądziła że chcesz gniew iey zbłagać
Sam o dawne swe więzy przyidzie się domagać
Ale wreście mi swoie odsłoniła serce
Często ona na swego płacze przeniewiercę
Zawsze się, lecz, daremnie na odiazd zdobywa
A nawet i niekiedy Ciebie w pomoc wzywa

Orest.

Gdybym mógł temu wierzyć, biegłbym mocą radości
U nog ....

Pilad

Uczyń wprzód twoiey powinności zadość
Czekaią na Króla. Pierwsze mów, powiedz iak zaciekli
Wszyscy Grecy śmierć Syna Hektora wyrzekli

Ale nie sądź ażebyś zyskał skutek jaki
Nigdy on im nie wyda Syna Andromaki
Zwiększą oni tę miłość nienawiścią swoią
I chcąc zerwać ten węzeł tém silniey go spoią
Idzie...

Orest

Niech mi przynaymniey widzieć się ią godzi
Mnie którego iedynie miłość tu przywodzi.

Scena IIa

Pirrus Orest Fenix

Orest

Niźli iak Poseł Greków przemówię ich głosem
Pozwól Panie wprzód moim szczycić mi się losem
Żem ich wybór uzyskał. Radość ta przystoi
Widząc Syna Achilla i pogromcę Troi
Równa się w oczach naszych zawzięciu chluba
On zgładzeniem Hektora, Ty Troi zaguba
Dowiodłeś, zawsze pierwszy gdzie nas bóy powołał
Że tylko Syn Achilla Achillem być zdołał
Lecz Panie sam nad Zatem Greków się zastanów
Dodaiesz świetney wagi nieszczęściu Troianów

Nie chować

Nie chował by twoy Oyciec stałszym gniewem zbroyny
Ostatniego zarzewia tyloletniey woyny
Panie czyś iuż Hektora stracił pamięć srogą
Grecy go wyniszczeni zapomnieć nie mogą
Drżą na iego wspomnienie nasze Córy Wdowy
Cała Grecya woła Syna iego głowy
W tém niesrzęsnym Dziecięciu Hektora przeklina
Na niem się tyle mężów Oyców dopomina
J któż wie co los temu zachował Synowi
Może aż do nas przyidzie, pamięć Oyca wznowi
Zapali nasze Nawy i w wszelkiem zapędzie
Z ogniem w ręku po morzach iszcze ścigać będzie
otwarte wynurzyć i zdanie
Mam że wreście odsłonić serca twego skrytość
okropnej nagrody obawiay się Panie.
Sam nagrody za twoią obawiay się litości
By kiedyś wąż ten zdradny coś go chował bronił
Nie ugodził w to serce pod któreś go schronił
Tak w wspólney nam i tobie wzywam cię potrzebie
Idzie o zemstę Greków, o samego Ciebie
Grecy bowiem na niego tym są zawziętszemi
Iże się na tobie wprawi iako ma walczyć z niemi

Pirrus

Grecya losem moim zbytecznie się trudzi
Sądziłem że iey trwogę większy powód budzi

Iże do wyrzu

Że do wyższych, godnieyszych zamiarów się wzniosła
Zwiodłem się, tak dostoynem imieniem iey posła
Syn życie Wodza Królów w takiey stawa sprawie
Któżby rzekł by lud cały i tak znany sławie.
Znany zawsze z wielkości swego przedsięwzięcia
Miał się sprzysiądz na zgubę iednego dziecięcia
Lecz zkądże to Grecya tak nastawa na nie
J na czem że to swoie opiera żądanie
Każdy z was mógł dowoli swym brańcem rozrządzić
Mnież to iednego chcecie od tych praw odsądzić
Gdyśmy pod goreiącym iszcze Jlionem
Skrwawionych zwycięztw naszych dzielili się plonem
Wowczas to wyrok losu, który wszystkiem władał
Do Andromaki z synem to prawo mi nadał
Twoy Oyciec wziął Kassandrę, a Ulysse Hekubę
Nastawałżem ia w ten czas na ich branek zgubę
Chciałemże sobie prawo przywłaszczać nad niemi
Lub rozrządzać łupami krwią ich zdobytemi.
Trwoga wasza w tym Synie ~~nową~~ przyszłą widzi Troię
Za życie ocalone ma mi wydrzeć moie
Zbyt iest trudnym odwracać tyle razem losów
Nie umiem przewidywać tak dalekich ciosów
Dość dla mnie kiedy pomnę na Jlion dawny
Jak był silny, potężny, z ilu mężów sławny

Gdy pomyślę że całey Azyi był Panem
Słowem nad iego dawnym a dzisieyszym stanem
Cóż widzę? wszystko ręką zburzone mordercza
Spalone tylko wieże nad gruzami sterczą
Krew, trupy i pustynie, i w kaydanach dziecie
Jakiey że mi to Troi lękać się każecie
Jeśliśmy Syna tego zagubą wyrzekli
Czemuśmy iey spełnienie przez rok cały zwlekli
Mógł zginąć wraz z Pryamem, czemuż wszedł zgonu
Czemuż go nie przygniotły mury Jlionu
Wszystko tam prawnem było. Próżno wiek zgrzybiały
Próżno J dzieci ~~nawet~~ w swoiey niewinności ufały
J nocą i zwycięztwem zaślepieni razem
Na wszystkośmy się błędnem rzucali żelazem
Aż nadto gniewu mego wywarłem na Troią
Mająż iszcze okrucieństwo przetrwać zemstę moią
Chcecież bym temu sercu litości zakazał
Chcecież bym się haniebnie krwią dziecięcia zmazał
Nie Panie. Jnną sobie ofiarę wybierzcie
Na smutne szczątki Troi gdzieindziey uderzcie
Gniew moy raz przygaszony, iuż się nie zapali
Co Troia ocaliła i Epir ocali.

Orest

Orest.

Panie czyliż nie pomnisz przez iak chytrą zdradę
Inne nam dziecię na tę oddano zagładę
Na którą Syn Hektora sam został skazany.
Hektor to naszym wrogiem, ale nie Troiany
Tak w Synie iszcze Oyca ścigać nieprzestaniem
Dokupił się tey zemsty tylu krwi przelaniem
W samey tylko krwi iego ta zemsta ostygnie
Inaczey celu swego aż tutay doścignie.

Pirrus.

Czekam was, rozpocznijcie te tak świetne boie,
Przyidzcie, przyidzcie w Epirze drugą burzyć Troię
Przyidzcie nad mikiem waszey zemsty niezawieszać
Przyidzcie krew waszych wodzów z krwią jeńców pomieszać.
Nie pierwsza by to od was ta niewdzięczność była.
Zawsze nią Achillowi Grecya płaciła.
Jak Hektor z niey korzystał, dobrze o tem wiecie
Może także z niey kiedyś korzystać to dziecię

Orest

Więc woyną będziesz przyiąć Grecyi odwdzięczał

Pirrus

Czyż na to zwyciężałem bym w iey iarzmieięczał.

Orest.

Orest.

Hermiona ~~cię w swoim gniewie~~ ten gniewny zapał ułagodzi
J z łatwością cię Panie z swoim Oycem zgodzi

Pirrus

Mogę w moiey miłości dla niey nie ostygać
Kochać ją przecież kaydan iey Oyca niedźwigać
W krótce ia może nawet godnie zaspokoię
J skłonność mego serca i dostoyność moię
Możesz się iednak Panie udać do Królewny
Zbyt dobrze iest mi znanym wasz związek pokrewny
Po tym powróć do Greków i donieś im Panie
Jak w Epirze podobne przyimuią żądanie

Scena III

Pirrus Fenix

Fenix

A więc sam go ślesz Panie w tak miłe mu progi

Pirrus

Słyszałem że ią kochał

Fenix

J ślesz go bez trwogi
A gdyby też ta miłość tak silna i stała
Zaięła się na nowo i wzruszyć ią miała

Pirrus.

Pirrus

Nie wzbraniam jey Fenixie, niechay ią odpłaca
Niech się Cieszy swym szczęsciem, niech do Sparty wraca
Wszystkie porty moiego Panstwa jey otworzę
Jlez mi trosk oszczędzi! Ale w inney porze
Zwierzę ci się mych Cierpień. Andromaka wchodzi

Scena IV^a

Andromaka. Pirrus. Cefiza. Fenix.

Pirrus

Pani, czyliż mnie płonna nadzieja niezwodzi
Żeś do mnie tu spieszyła?

Andromaka

Jdę w te podwoie
Gdzie ty Panie pod strażą trzymasz dziecie moie
Ponieważ raz mi na dzień ten z tylu pamiątek
Ostatni i nieszczęsny wolno widzieć szczątek
Idę więc z nim zapłakać, tęsknotą widziona
Szczerem go nie tuliła dziś do mego łona.

Pirrus

Jle z przestrachu Greków mogę wnosić Pani
W krotce cios boleśnieyszy serce twoie zrani

Andromaka

Andromaka

J zkąd że tem ich ~~trwoga~~ przestrach nagły niespodziany?
Czyliż który z Troianów zerwał swe kaydany?

Pirrus

Hektora to ścigaią dotąd zemstą swoią
Boią się jego Syna

Andromaka

Dziecięcia się boią!
Dziecięcia, które dotąd swoiey nie zna doli
Że iest Synem Hektora, a w twoiey niewoli

Pirrus

Żaden wzgląd go przed gniewem Greków nie ocali
J iuż z wyrokiem śmierci, Oresta przysłali

Andromaka

J tybyś miał się, Panie takim splamić czynem
Czyż dla tego iest winnym, że moim iest Synem
Nie pomsty to za Oyca, nie iey się lękacie
Lecz by mnie nie pocieszał po Hektora stracie
Byłby on mi Hektorem i Oycem w potrzebie
Lecz wszystko tracić muszę, a wszystko przez Ciebie

Pirrus

Jużem Pani łzy twoie uprzedził odmową
Już nawet Grecy zemstą grożą mi surową

ale choćby

Ale choćby z tysiącem Naw tu przybyć mieli
J o Syna się twego dopominać śmieli
Choćbym równą troiańskiey znowu miał Woynę toczyć
J ten ~~mury~~ gmach mnie twoiemi gruzy miał przytłoczyć
Nic mnie wstrzymać nie zdoła, na pomoc mu biegnę
J byle on ocalał, ia chętnie polegnę
Ale gdy się dla Ciebie w taką przepaść ciskam
Czyż nigdy łaskawszego spoyrzenia nie zyskam
Nie dosyć że to całą Grecyą odpierać
Trzebaż się ieszcze z twoim okrucieństwem ścierać
Będę walczył za Ciebie, lecz przy tey obronie
Przyimij razem i serce co dla Ciebie płonie
Dozwól abym w ~~twey~~ twoiey sprawie krwawe tocząc boie
Nie liczył Ciebie między przeciwniki moie

Andromaka

Panie, cóż Grecy rzekną, na odgłos tey wieści
Tyleż się to słabości w wielkim mężu mieści
Chcesz że aby w tym pięknym i wspaniałym czynie
Płochy zapał miłości, widziano iedynie
Wreście w czem że ta miłość tak pomętna tobie
Branki zawsze płaczącey y nie znośney sobie
Czem że cię ludzkie mogą te oczy skazane
Przez ciebie na łzy wieczne, łzy nie wypłakane

nie Panie

Nie pamiętać, nędzę twoich przeciwników skrócić
Szanować ich nieszczęście, matce Syna wrócić
Z tysiącanemi za niego ścierać się narody
A przecież żadney po mnie nie żądać nagrody
Dać mu nawet schronienie, mimo moiey winy
Takie to krwi Achilla przystałyby czyny

Pirrus

A więc nic Cię do słodszych uczuciów nie nagnie
Któż zawsze nienawidzi, zawsze kary pragnie
Prawda żem mnóstwo ofiar na Troy wieczne skazał
J żem krwią twego domu stokrotnie się zmazał
Lecz jakże na mnie twemi pomściłaś się wdzięki
Jak Troy twoie krwawemi przypłaciłem męki
Każde moie wspomnienie w zgryzotę się zmienia
Odpłaciłaś mi wszystkie, Troianów cierpienia
Znękany, obarczony kaydan twych ciężarem...
To serce tak gwałtownym trawione pożarem...
Tyle starań, miłości, tyle mąk y trwogi......
Niestety, byłżem kiedy równie iak ty srogi
Lecz Pani, zaprzestańmy sobie wzaiem szkodzić
Ja wspólność nieprzyiaciół powinna nas zgodzić
Powiedz tylko że może nie kocham daremnie
Zaraz ci wrócę Syna, znaydzie Ojca we mnie

Ja sam

Ja sam go uczyć będę, iak ma pomścić Troię
Sam pójdę karać krzywdy i twoie i moie
Jedno słowo, a ujrzysz, iak odpłacę za nie
Tak ieszcze twój Ilion z swych gruzów powstanie
Mogę prędzey niż Grecy zdołali go zgładzić
Wznieść go i Syna twego na tronie osadzić

Andromaka

Już nas Panie nie łudzi tak wysoka chwała
Smiałam mu ią, za życia Ojca przyrzekała
Lecz któż by teraz Troię, kto z grobu wywołał
Gdy iey nawet mój Hektor obronić niezdołał
Nieszczęście w chęciach swoich skromnieyszym czyni Panie
Nie o tron ja cię błagam, ale o wygnanie
Od Greków, ciebie nawet pozwól się oddalić
Płakać skrycie po mężu i Syna ocalić
Narazisz Greki, rozjątrzasz i zawiązać obrony
~~Twoia to miłość ściąga na nas zemstę taką~~
Zgubisz nas twą miłością. Wróć do Hermiony
~~Łącz się z Córą Heleny, rozstań z Andromaką~~

Pirrus

2 Jakąż ~~H~~ w męczarniach moich znaydziesz ponętę?
Jakże iey oddam serce przez ciebie zięte?
Wiem ja Pani, żem Berło przyrzekł Hermionie
Wiem że ~~po~~ to przybyła by osieść na tronie
Że los co w te mury sprowadził was obie

Jey przeznaczał koronę a kaydany tobie
Ale czyż się starałem miłość w niey obudzić
Kogoż ~~tam~~ raczey ten pozor niezdołałby złudzić
Któż by nie rzekł tę rowność waszey widząc doli
Że ty iesteś Królową, a ona w niewoli
Gdy bym do niey choć iedno rzekł podobne słowo
O iakąż by radością ożyła na nowo

Andromaka

J czemuż by ie miała oziębłością płacić
Miałażby pamięć tylu przysług twoich stracić
Słyszyż to ona w sobie wołaiącą Troię,
Słyszyż męża któremu winna wierność swoię
Jakiego ieszcze męża! O losy zbyt krwawe
Sam zgon iego uwiecznił oyca twego sławę
Sama to krwią Hektora w ziemi czego oręż stępię
~~Wy mi to obey wszystko wydarliście sami~~
J obay z Pirrem tey mocą znaliście iedynie
~~J Obay tylko mnie ustawili się sami~~
~~Z obu was ustawiły mnie tey iedynie~~

Pirrus

Trzeba więc woli twoiey poddać się koniecznie
Zapomnieć cię, lub raczey nienawidzić wiecznie
Wiedz bowiem, że to serce za nadto kochało
Aby na oziębłości samey przestać miało
Serce to nie zna ~~granic~~ miary, wahaniem się brzydzi
Gdy nie kocha ~~niezmiernie~~ bez granic, wściekle nienawidzi

nikogo

Nikogo słuszna moja zemsta nie ominie
Wszystkie pogardy matki ukarzę na Synie
Grecya chce tej śmierci. I mnie też ta chwała
Ocalania niewdzięcznych juź trudzić przestała.

Andromaka

A więc umrze! niestety, bo w cóź go uzbroię
Juź ma tylko łzy matki i niewinność swoję
Może też wreście Panie niebo mnie pocieszy
I śmiercią tego Syna moję śmierć przyśpieszy
Dla niegom tylko źyła, i jego też torem
Pójdę nakoniec z moim złączyć się Hektorem
Tak więc Panie ta cała nieszczęsna rodzina
Przez ciebie połączona....

Pirrus

Idź Pani do Syna
Może iź widok jego litość w tobie wzbudzi
Zatrwoży twoję miłość i twój gniew ostudzi
W krótce wrócę by los nasz na zawsze ustalić
Pomnij wśród twych uścisków źe masz go ocalić

Akt II^go

Scena I^a

Hermiona. Kleona

Hermiona

Jak nie chcę tey ostatniey pociechy mu wzbronić
Chciałaś bym go przyięła i dałam się skłonić
Lecz gdy bym serca mego słuchała przestrogi
Nigdy bym go tu w moie nie wpuściła progi

Kleona

Zkądże on w tobie Pani taką boiaźn rodzi
Nie ten że to sam Orest do Ciebie przychodzi
Ktoregoś tu przez dwoie przyzywała Żale
Z Łzami przypominaiąc iak Cię Kochał stale

Hermiona

Że to czucia com wzgardą odpłacała za nie
Jak przykrem mi dziś czynią Oresta spotkanie
Jakaż dla mnie Ochyda, a dla niego Chwała
Kiedy uyrzy żem iego nieszczęściu zrównała
Jaż to iest, rzeknie, taż to dumna Hermiona
Pogardzała Orestem, dziś sama wzgardzona!
Nazbyt się wynosiła, Niechże w swey niedoli
Sama teraz doświadczy iak to wzgarda boli.
O Nieba!

Kleona

Próżna Pani udręczasz się trwogą
Pomimo twych okrucieństw, zbyt mu iesteś drogą
Nie szydzić on tu z twoiey niedoli przybywa
Sama go tylko wiedzie miłość nieszczęśliwa
Ale iakiż ci Oyciec przesyła zlecenie

Hermiona

Gdy by Pirrus miał swoie łamać przyrzeczenie
Bronić Syna Hectora lub ślub móy odkładać
Mam natychmiast z Grekami na Okręty wsiadać

Kleona

Wracay więc, wracay Pani słuszne masz powody
Iak co Pirrus zamierza ty dokonay wprzódy
Usłuchay moiey rady, uprzedź go koniecznie
Wszakżeś go popprzysięgła nienawidzieć wiecznie

Hermiona

Nienawidzieć? ach muszę! o sławę mi idzie
Mnież to zdradza, mnie w takiey zostawia ochydzie
Mnie com tyle dowodów miłości mu dała
Jak nie mam nienawidzieć, gdym go tak kochała

Kleona

Rzuć go więc i porzuć zsiesię Oresta nadzieję

Hermiona

Ach! czekay niechay pierwey ta zemsta dojrzeie

Niech się to serce w całą swą wściekłość uzbroi
Niechay mnie z moim zdraycą wieczny wstręt rozdwoi
Przyspiesza iego zbrodnie, tę chwilę tak srogą!

Kleona

Co nowe tylko zbrodnie zbrzydzić ci go mogą?
Zdradza cię, zdradza iawnie, i zdradza dla branki
Nie dosyć że to ieszcze dla serca kochanki
Czegoż więc ieszcze trzeba, by twóy gniew ocucić
Dawno byś go rzuciła gdybyś mogła rzucić

Hermiona

Czemuż ieszcze okrutna iątrzysz boleść moią
Ja sama w sercu moim zagłębię się boią
Nie wierz twym własnym oczom, uwierz że wzgardzony
Uwierz, ciesz się, i wynoś męstwo Hermiony
Uwierz, żem go iuż sobie wiecznie obrzydziła
Spraw wreście, ieśli możesz, bym i ja wierzyła
Chcesz bym ztąd uciekała, więc dobrze, uciekam
Tey niegodney zdobyczy na zawsze się zrzekam
Niechay własney swey brance hołd nikczemny składa
Poydźmy..... Gdyby go przecież dręczyła ta zdrada
Gdyby mógł swoie serce do wierności zwrócić
Gdyby miał do nóg moich ze łzami się rzucić

Gdyby..

Gdy by mnie Kochał.... gdyby swego przyrzeczenia....
Gdy by Chciał..... lecz on tylko mego chce skanbienia,
Poydźmy.... Nie, nie Zostańmy, by ich szczęście zmieszać
I własną natrętnością to serce pocieszać
Zmuśmy go do niewiary, niech się sam ohydzi
Niechay cała Grecya iego zbrodnie widzi
Jużem gniew iey zawzięty ściągnęła na Syna
Lecz nie dość niech się ieszcze matki dopomina
Niechay żadna z mąz moich serca iey nie minie
Niechay ona przez niego, lub on przez nią ginie

Kleona

Możeż Pani ta smutna i nieszczęsna branka
Z roskoszą ci twoiego wydzierać Kochanka
I w ten czas gdy Synowi iey grożą morderce
O swego prześladowcy dobijać się serce.
Jakaż też miłość iego ulgę iey przyniosła
Niebardziey że to ieszcze iey niedola wzrosła
Wreście, czemuż tak miłym hołdem by gardziła

Hermiona

Ach! na moie nieszczęście nadtom ufna była
Niechciałam uczuć moich milczeniem pokrywać
Nie umiałam w szczerości zguby przewidywać
Z wszelkiey się surowości dla niego wyzułam
I idąc za mem sercem, mówiłam co czułam

Iktoż by

J ktoż by nie był całą szczerością odwdzięczył
Tę miłość która tylu przysięgami ręczył
Kleono, czyż on dawniey cenił mnie tak mało?
Wspomniy tylko iak wszystko kochać go kazało
Ta krew moia pomszczona, tryumf Greckiey sprawy
Te łupem Jlionu obciążone nawy
Ta przez niego zaćmiona Oyca iego chwała
Ta miłość która moię przewyższać się zdała
Na mnie.... na siebie pomniy coś czuła w tey chwili
Ach! wprzód niż on mnie zdradził, wszyscy mnie zdradzili
Lecz dość tego. Już wieczne przysięgłam rozstanie
Orest ma swoie cnoty, iestem czuła na nie
Przynaymniey kochać umie nawet gdy daremnie
J może wstręt ten kiedyś przezwycięży we mnie
Niech przyidzie

Kleona

o to wchodzi

Hermiona

Nieba, ia z Orestem!
Nie sądziłam, że w takiey bliskości z nim iestem

Scena IIga

Hermiona. Orest. Kleona.

Hermiona

Coż Cię Panie do twego przybycia tu skłania
Czyliż ię mam przypisać reszcie przywiązania
Czyli też powinnością iedynie wiedziony
Przychodzisz zwiedzać progi smutnej Hermiony

Orest

Takim mnie miłość moia zaślepia urokiem,
Jak, na to mnie okrutnym skazała wyrokiem
Bym każdy powrót nową męczarnią opłacał
Przysięgał że nie wrócę, przecież zawsze wracał
Wiem ja że te przysięgi tyle krać czynione
Na nowo dzisiay łamię, wiem i wstydem płonę
Ale te Nieba Pani zaświadczyć mi mogą
Że chcęż raz iuż zakończyć tę męczarnię srogą,
Wszędzie, tak wszędzie bieżałem gdziem tylko zdaleka
Mógł wnosić, przewidywać że mnie zguba czeka
Żebrząc śmierci zaszedłem w pośród lud ten srogi
Co krwią ludzką iedynie swoie miękczy bogi
Ale do swoich świątyń przystępu mi wzbronił

Dzikości krew tę szczędziła którą ia sam trwonił
Od ciebie się więc muszę tey śmierci domagać
Tey śmierci, którey wszędzie nie mogłem wybłagać
Niechay się tylko twoia oziębłość nie wzruszy
Niech tę resztę nadziei z moiey wydrze duszy
Niechay słyszę te słowa tylekroć słyszane
A w tey chwili, w twoych oczach, z życiem się rozstanę
Takem ci iuż od roku postanowił sobie
\+ Dokonay więc ofiary przynależney tobie
Którey by cię oddawna Scyty pozbawiły
Gdyby dla mnie tak srogie iak twe serce były

Hermiona

Przestań temi wyrazy przerażać mnie panie
W ważnieyszym cię przedmiocie przysłali Spartanie
Nie czas mówić o Scytach. o srogość mnie winić
Czyń co winien zastępca tylu królów czynić.
Czyż ich zemstę miłości poświęcać się godzi
Wreście czyż o twoią krew Spartanom chodzi
Pomniy na twą powinność i spełniay ią godniey

Orest.

Pirrus swoią odmową uwolnił mnie od niey

Każe mi wracać; ważnym powodem zmuszony
Skłonił się już do Syna Hektora obrony

Hermiona

Zdrayca!

Orest

Chwilę więc jeszcze podróż moię zwlekam
Od ciebie rozstrzygnięcia losu mego czekam
Już mi nawet zawczasu wstręt twoy zapowiada
Jaka dla mnie odpowiedź w tey chwili układa

Hermiona

Zawszeż mi będziesz same wyrzuty powtarzał
Jakże słusznie o moię srogość mnie oskarżał
Z kądże mnie to o twoię obwiniasz niedolę
Przybyłam tu zmuszona Oyca mego wolą
Lecz ktoż wie czym tak słodkie pędziła tu życie
Czylim twego cierpienia niedzieliła skrycie
Czyś sam tylko wyrzekał na srogość wyroku
I czy żadney łzy w moim niewidziano oku
Czylim wreszcie na moię powinność niedbała
Czasem Panie powrotu twego nie wzywała

Orest.

Orest

Mnie wzywałaś? Ach Pani! czyż mnie słuch mój zwodzi
Dla mnież to taki wyraz z twoich ust wychodzi
Pomnij że mnie to Pani, mnie Oresta widzisz
Mnie którego od tylu lat iuż nienawidzisz

Hermiona

Jak ty to iesteś Panie, co ~~przez milczę twoia~~ z tylu lat, mój znany
Coś mnie kochał naypierwszy i kochał bez zmiany
~~Naypierwszy mi dowodziłeś [illegible]~~
którym w każdey chwili, sama
Ty ~~którego uwielbiam, którym~~ cnota włada
Ty którego żałuię, a kochać bym rada

Orest

Widzę iuż co mnie czeka. nazbyt cię rozumiem
Przedmiot miłości, a ia tylko litość wzbudzać umiem

Hermiona.

Niech cię od tego losu wielkie chronią Bogi
Byłbyś mi nienawistny

Orest

J tym bardziey drogi
Jeżli to wówczas zalet widziałabyś we mnie
Dziś Pani chcąc mnie kochać zmuszasz się daremnie
W owczas miłość by mieczem przemódz się nie dała
Chciałabyś nienawidzić a kochać musiała

O nieba gdybyś tylko mniey była zaięta,
Jak byś moią miłością powinna bydź tknięta;
Przy iego niewinności serce twe obstaie
Którey samo niewierzy, i on nieprzyznaie
Nienawidzi cię. Jnnym zaiętym przedmiotem...

Hermiona

Co! Pirrus mną pogardza? zkąd że to wiesz o tém?
Czyż ci tego spoyrzeniem lub mową dowodzi
Czyż mniemasz że móy widok same wzgardę rodzi
Żem niezdolną iest trwałych rozniecić płomieni
Może kto jnny Panie lepiey mnie oceni

Orest

Tak urągay się ze mnie. Szydź z Oresta męki.
A więc ia to okrutna twemi gardzę wdzięki
Niedość więc trwałą miłość w mém sercu wznieciły?
Niedość moim cierpieniem dowiodłem ich siły?
Orest więc cię poniża! gardzi wdzięki twemi!
Jak byś chciała, by Pirrus tak pogardzał niemi!

Hermiona

Co mnie iego nienawiść lub miłość obchodzi
Niech się cała Grecya na śmierć iego zgodzi
Sprowadź ią, niechay na nim wywrze zemstę swoią

I niech tak zburzy Epir iak zburzyła Troie
Miłości ia to takim dowodzę rozkazem

Orest.

Ach pani uczyń więcey i ze mną wróć razem
Chcesz że by cię w zakładzie trzymał przeniewierca
Póydź! sama w dzięcznym twoim wszystkie podbiie serca
To złączenie zemst naszych tym pewniey go zgubi

Hermiona

A ieżeli tym czasem Troiankę zaślubi?

Orest. z ironią

Jeżeli!

Hermiona

Pomniy iaka czcka nas ochydą
Jeżli brankę przeniesie nad Córę atrydą

Orest.

I toż to iest nienawiść! Nie wmówisz iey we mnie
Przyznay raczey że miłość kryie się daremnie
Zdradza się wzrokiem, mową, a nawet milczeniem
I żar źle przygaszony, wybucha płomieniem

Hermiona

Widzę panie że zawiści, co twem sercem włada.
Własnym iadem by moie słowa zatruć rada.
Wszystko opacznie tłumaczy w moiey odpowiedzi
J w nienawiści nawet iskrę miłości śledzi
Wszystko więc ci wyiawię, czyń co zechcesz potém
Jestem tu z woli Oyca zbyt dobrze wiesz o tém
Nikt mnie więc do ~~odjazdu~~ powrotu nakłonić nie zdoła
Chyba Pirrus mnie zmusi, lub oyciec odwoła
Oznaym mu te niezmienność iego przedsięwzięcia
Że nigdy wroga Greków nie przyimie za zięcia
Niechay powie na kogo wybór iego pada
Czyli Syna Hektora czy też mnie przekłada.
Niech los nasz ostatecznym rozstrzygnie nakazem
Jeźli iego wybierze, dziś płyniemy razem

Scena III^cia

Orest sam

Tak iest pani powrócisz, powrócisz z Orestem
Zezwolenia Pirrusa nabył pewny iestem
Na wszystko on tu z wstrętem i wzgardą spogląda
Troianki tylko samey i Troiańci żąda

Dziś by ieszcze pierwszego chwycił się pozoru
By cię tylko od swego mógł oddalić dworu
Nie! Nie! iuż cię Pirrus ~~Nie iuż cię~~ nie wstrzyma wpowrocie
Co za rozkosz łup taki wydrzeć ci Butrocie!
Ocal wszystkie po Troi szczątki zostaiące
Syna, Wdowę, Hektora, i innych tysiące
Epirze! dość gdy ze mną, Hermiona wróci
A ciebie z twoim Królem na zawsze porzuci
Lecz oto los szczęśliwy wiedzie go w te strony
Miłości! zasłoń przed nim wdzięki Hermiony

Scena IVta

Pirrus. Orest. Fenix.

Pirrus

W zbytnim, panie, zapale pierwszego zapędu
Na powody Grecyi nie dość miałem względu
Przekonała mnie później zimnieysza rozwaga
Że czego po mnie żąda, słusznie się domaga
Przyznaię, że tym czynem Grecyą bym zdradzał
Zawodził mego Oyca, z sobą się niezgadzał
Wzniósłbym znów Troię, i płocho niszczył owoc cały
Jak chwały Achillesa, jak i moiey chwały.

Zbyt słuszną zemstę w Grekach syn Hektora wzniecił
J jużem ci nieźwłocznie wydać go polecił –

Orest.

Krwią więc nieszczęśliwego ten pokoy przywracasz
Słusznym Panie lecz srogim czynem go opłacasz

Pirrus

Przyznaię, lecz ten pokoy iuż wiecznym się stanie
Hermiona go wzmocni. Zaślubiam ią Panie
Zdaie się żem dla Ciebie tę chwilę odwlekał
J potomka Atrydów obecności czekał
Podwoyny w oczach moich zaszczyt Ci okrywa
Wzywa Cię twoia godność, pokrewieństwo wzywa
Jutro więc ią w Świątyni zaprowadzisz progi
Jdź ią o tem uprzedzić.

Orest.

Cożem słyszał Bogi!

Scena V^ta

Pirrus. Fenix.

Pirrus.

Coż więc? czyliż miłości ulegam nikczemnie
Czyż dawnego Pirrusa nie poznaiesz we mnie?

Fenix

Jak poznaię Cię panie, w tym chlubnym zapale
Który Cię zwraca Grekom twoiey zwraca chwale
Juz tem poniżaiącem Uczuciem niepałasz
Jak Pirrus Syn Achilla, iak sam Achill działasz
Powracasz dawney sławie, wszystkie czucia twoie
I drugim Cudem męstwa drugą burzysz Troię

Pirrus

Mów raczey że dziś pierwszą okrywam się chwałą
Dziś dopiero Zwycięstwa czuię roskosz całą
Jlem wprzód był podległy, tylem dziś iest Mężem
Rzekłbym żem tysiąc Wrogów moim starł orężem
Fenixie, jakiż pokoy to serce osiągnie
Jakiż się za miłością łańcuch nieszczęść ciągnie
Jużem przyiaźń powinność, chciał łamać szaleńie
I to wszystko Fenixie, za iedno spoyrzenie
Tyle klęsk miało na mnie, na moy naród spłynąć
Czułem nawet w tem roskosz żeby dla niey zginąć

Fenix.

O jakże ta iey srogość szczęśliwie Cię zmienia

Pirrus

Wszak że sam byłeś świadkiem mego poniżenia
Sądziłem ~~ss~~ nosząc po iey rozpaczy i trwodze,
Że przynaymniey widokiem Syna ią złagodzę

Przyszedłem o tey drogiey przekonać się, zmianie
Czem zastał Fenixie, łzy i wyrzekanie
Rozjątrzona swym stanem, w swym gniewie zawiękła
Jleż to razy imie Hektora wyrzekła
Próżnom Syna iey przyrzekł zasłonić w potrzebie
Hektor to iest mówiła, tuląc go do siebie
Ten wzrok, usta a nawet i nieznanie trwogi
Ach tobie ja to ściskam, tobie mężu drogi
Mniemaż ona że im na to Syna iey zostawiał
By tę miłość niezręczną, w sercu matki wznawiał

Fenix.

Tak ci to ona panie odwdzięczać zamierza

Pirrus

Wiem ja co ią ośmiela, swym wdziękom zawierza
W nich ufna niemi dumna z gniewu mego szydzi
Już mnie nawet w swey myśli, u noy swoich widzi
U moich ścieży bydźe, ale nadaremnie
Pozna wdowa Hektora, krew Achilla we mnie
Śmierć iey męża, i Troia rozdziela nas wiecznie

Fenix.

Jeżeli więc ią panie rzucasz ostatecznie
Tey chwili w Hermiony udaj się podwoie

J miłością iey ukoy gniew i boleści twoie
Idź sam ią, Panie skłaniać, do ołtarza wzywać
Jakie mogłeś do tego Oresta używać

Pirrus

Fenixie czyż się próżna nadzieja niełudzi
Że przez te szluby zazdrość w Andromace wzbudzi

Orest. Fenix

Nigdyż przebóg twem sercem władać nieprzestanie?
Cóż iey radość lub smutek Obchodzi Cię panie?
Jakiż Cię ku niey ciągnie urok niepoięty?

Pirrus

Niedość ona wie iescze iak iestem zawzięty
Co ma słyszeć słyszała dopiero w potowie
Niech się o całey moiey nienawiści dowie
Poydźmy się na zmżanie iey urągów wysilać
Poydźmy serca naszego całą wściekłość wylać
Ukorzyć ią w iey oczach, dumę iey ukrócić
Poydźmy....

Fenix.

Jak iest, Idź panie do iey nóg się rzucić
Idź ją znowu ubóstwiać i sam iey odwagi
Dodawać

Dodać większe do nowey wzgardy i zniewagi

Pirrus

Więc mniemasz że tak łatwo do zgody się nagnę
I tylko ukorzenia gniewu mego pragnę?

Fenix.

Dość że kochasz

Pirrus.

Ja kocham? ią, tę brankę hardą
Co się szczyci mym hołdem, a płaci go wzgardą?
Co oprocz mnie, nikogo iuż niema na świecie
Co mogę, com powinnien poświęcić iey dziecię...
Obcą, co mówię, brankę Synem wynadgradzam
Przybieram ią za Zonę, na tronie osadzam
A przecież mi, okrutna, w swem sercu zawziętem
Jak swemu prześladowcy samém płaci wstrętem
Nie, nie, przysiągłem zemstę, i nic mnie nie wzruszy
Raz przecie wzniecimy słuszną nienawiść w iey duszy
Zrzekam się iey Obrony, niechay Syn iey ginie
Lecz iakaż wznieca boleść! ile łez popłynie!
Jakże srogi gotuię pocisk dla iey Serca
Umrze; umrze, Fenixie i jam iey morderca
Ja sam to miecz utopiam w piersiach Andromaki

Fenix.

J któż cię panie zmuszał powziąść zamiar taki
Było raczey słabości swoiey zadość czynić

Pirrus.

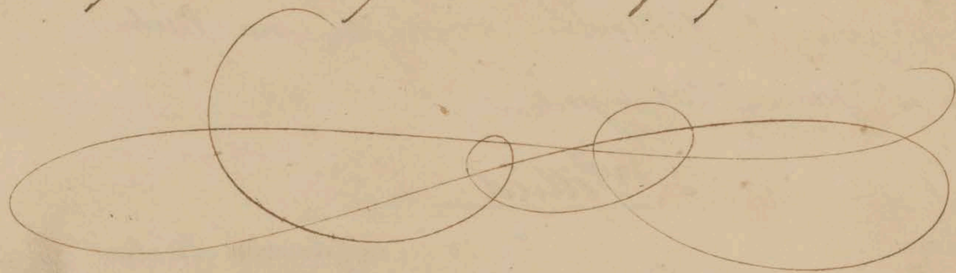
Niechciey mnie o tę resztę przywiązania winić
Tak słaba walka mego zamiaru nie zmieni
Ostatni to błysk widział gasnących płomieni
Poydźmy. Wszystko uczynię twa rada, wiedziony
Mamże wydać iey syna, póyść do Hermiony

Fenix

Tak iest idź do niey panie z winy się oczyść

Pirrus.

Poydźmyż więc wszystkie nasze przyrzeczenia ziścić



Akt III[ci]

Scena 1[sza]

Orest. Pilad.

Pilad.

Uśmierz uśmierz Oreście tę zaciekłość srogą
Zaledwie że cię oczy moie poznać mogą
Dozwól....

Orest.

Dosyć iuż twoiey ulegałem radzie
Już mi ten głos rozsądku zprzykrzył się Pilladzie
Nazbyt iuż dusza moia tą męką znużona
Móy zamiar ostateczny, śmierć, lub Hermiona
Przysięgam ci Pilladzie, przysięgam na nieba
Dziś ią porwę lub zginę

Pillad

więc ią porwać trzeba
Ależ pomniy co czynisz, i gdzie iesteś zważay
Płocho się na szyderstwa, zgubę nie narażay
Ukryj, pomrów przynaymniey twoie uniesienie
Niech odeydzie to okrutne twych oczu spoyrzenie
Pirrus tu całym dworem, strażą otoczony

Nie tak łatwo go przemódz, zwłaszcza Hermiony
Starey się, ~~Staray przed nią, gniew twoy łagodzić~~ przed nią ~~twoie~~ ukryi rozgniewanie
Jak mogłeś, przebóg, ~~do niey~~ stawać przed nią w takim stanie. ~~chodzić~~

Orest.

Wiem że com czynił. W szczęściu uniesion zapałem
Może i nią i Jego razem zgładzić chciałem
Do takiego to stopnia zawiść moia wzrosła

Pillad

I iakaż by ci korzyść ta zemsta przyniosła

Orest.

I iakiey że by duszy, ten cios nie obarczył
Jakiż by umysł, takiey męczarni wystarczył
Jutro chce ią poślubić, i na zaszczyt srogi
Mnie ią każe prowadzić, mnie? o wielkie Bogi!
Ach pierwey we krwi iego ubroczę tę rękę

Pillad

Jak niesłusznie o twoię oskarżasz go mękę
Może byś odsłaniaiąc serca iego skrytości
Przyznał że i on także zasłużył na litość

Orest.

Nie? znam go, czyni to aby mnie zawstydził
Gdybym ia iey nie kochał, byłby ią obrzydził

Czemuż aż dotąd na nią, oziąble spoziérał
Na to ią tylko bierze, by mnie ią wydziérał
O nieba, już tak bliskim było szczęście moie
Jużeśmy mieli razem powracać oboie
Już zaczęła poznawać iaki błąd ią łudził
Jużem się iey powierzał, już w niey litość budził
Tak się pewną zdawała Pirrusa odmowa
I wszystko od iednego zależało słowa

Pillad

Tak mniemasz

Orest.

Pewny iestem. Ten gniew którym pała
Dowodzi....

Pilad

Że go nigdy bardziey nie kochała
Gdyby sam Pirrus niechciał wstrzymać iey w pozorcie
Tysiąc znaydzie pozorów, by zostać w Butrocie
Wierz mi, czas od iey wdzięków błędny wzrok odwrócić
Nie wydzierać ią radzę, lecz wiecznie porzucić
Chcesz że jędzę poślubić, co w wściekłym obłędzie
Całe Cię życie twoie prześladować będzie
Wyrzucać że iey szczęściu byłeś na zawadzie

Orest.

Dla tego to ią własnie, chcę porwać Piladzie
Onaż ma bydź szczęśliwą, ią wiecznie narzekać
Ja z tą płonną uścientością, bez zemsty uciekać
J na iey zapomnienie silić się daremnie
Niech i Ona się dręczy, niech cierpi wzaiemnie
Dość sam ieden cierpiałem. Litość mnie obraża!
Niech też i moia teraz, srogość ią przeraża
Niech mi rozpacz rozpaczą, łzami łzy odpłaca
J wzaiem wszystkie moie, przekleństwa mi zwraca

Pilad.

Ale czyż się to z Posła dostoieństwem zgodzi
Orest ma bydź wydziercą.

Orest.

Cóż mnie to obchodzi
Cóż mi z tego że zemstę Greków zaspokoię
Zmnieyszęż przez to iey szczęście, lub cierpienia moie
Na cóż mi wszystkie Sparty zdadzą się pochwały
Jeżeli ze mnie szydzić będzie Epir cały
Chcesz wiedzieć gdzie mnie moie przywiodły cierpienia
O to mi ta niewinność w ciężar się zamienia
Nie wiem, lecz iakaś zawsze okrutna potęga
Zbrodnie puszcza bez karnie, a niewinnych sięga

Czyli spoyrzę na ciebie czy na ród człowieczy
~~Z którey kolwiek bądź strony uważam los móy srogi~~
Cierpię tylko cięż nieszczęść co z Bogom z których Bogi
~~Sprawcami wszystkich nieszczęść, same widzę Bogi~~
Korzystaymy z Ich gniewu, zasłużmy nań godnie
Chcą mnie karać Bogowie, niechże karzą zbrodnie
Ale ty czemuż zawsze, tak wierny mym losom
Przeciw mnie wymierzonym, wystawiasz się ciosom
Zbyt ciężkie na Cię iarzmo, przyiaźń moia kładzie
Przed nieszczęsnym, występnym, uciekay Pyladzie
Gubi Cię twoia litość, niech sam walkę wiodę
Tam gdzie ja sam jedynie, mam zyskać nagrodę
Odday Grekom to dziecię na śmierć przeznaczone
Idź idź uciekay.

Pilad

Poydźmy porwać Hermionę;
Wielkie serce przez wszystkie ciosy się przedziera
Czegoż miłość nie zdoła, gdy ią przyiaźń wspiera
Pryjaciele nas Greków, zemsta niecierpliwa
Czekaią nas okręty, wiatr pomyślny wzywa
Znam wszystkie tego gmachu potaiemne drogi
Morze o te iak widzisz, obiia się progi
Tey nocy ieszcze nasze spełnim przedsięwzięcie
Tak dzisiay twoię zdobycz, ujrzysz na okręcie

Orest.

Nazbyt wiele wymagam, lecz ty mi przebaczysz

Ty co sam nad mym losem litowaś się raczysz
Wszystkom stracił com kochał, świat mnie znienawidził
Jużem wszystkim, a nawet sobie się obrzydził
O czémże ci odwdzięczę, po tak wielkim czynie

Pilad

Przybierz postać spokojną, tego chcę iedynie
Staray się ią na chwilę z pamięci wygładzić
Strzeż się zwłaszcza naszego przedsięwzięcia zdradzić
Herniona przybywa. miéy że na uwadze...

Orest.

Zaręcz mi tylko że nią, a ia cię nie zdradzę

Scena II.

Orest. Hermiona. Kleona.

Orest.

Wzięło więc Pani skutek moie naleganie
Pirrus ma cię zaślubić

Hermiona.

Słyszałam to panie
Mówią nawet że twego przyjścia tu przedmiotem
Ma być ta chęć iedyna uprzedzić mnie o tem

Orest.

I tyś go Pani chętnie poślubić gotowa

Hermiona.

Któżby mniemał że Pirrus, wiary mnie dochowa
Że tę miłość tak długo, w sobie ukryć zdoła
Czekać aż mnie Oyciec do siebie odwoła
Wierzę ci iż się lęka Greków zagniewania
Że go bardziey ta bojaźń, niżli miłość skłania
Jaś ty panie, a większym kochał mnie zapałem

Orest.

Nie nie, kocha cię pani, już wątpić przestałem
Kogoż by wdzięki twoie, nie zdołały złudzić
A zapewne niechciałaś wstrętu w nim obudzić

Hermiona.

Cóż mam czynić! czyż woli Oyca się opierać
I to co on mu nadał mamże mu wydzierać
Nie miłość to na tronach stanowi małżeństwa
Zostawiono nam tylko chwałę posłuszeństwa
Jednakże chciałam panie, wraz z tobą uciekać
I dla Ciebie się moiey powinności zrzekać

Orest.

Ach wiedziałaś okrutna.... lecz po cóż cię winić
Jak każdemu, tak tobie wolno wybór czynić
Żadney mi twoja wzgarda, krzywdy nie zadawa
Miałem wprawdzie nadzieję, lecz nie miałem prawa
Dla tegoż też mniey Ciebie, niż los móy oskarżam

Lecz po coż te natrętne, skargi ci powtarzam
Dopełniasz obowiązku, mój nie mniey surowy
Karze ci tey tam przykrey, oszczędzić rozmowy

Scena III.

Hermiona. Kleona.

Hermiona.

Z jakaż on mocą duszy, boleść swą pokrywa

Kleona

Często boleść milcząca, naystraszniejsza bywa
Żałuię go, tem bardziey że sobie iedynie
Winnien ten cios okropny, pod którym dziś ginie
On to zwłoką twych ślubów, swym przybyciem skrócił
Ledwie przybył, przemówił, Pirrusa ci zwrócił

Hermiona.

Co, Pirrus by się lękał, któż by go zastraszał
Czy ten Lud co go Hektor dziesięć lat rozpraszał
Co trwożny bez Achilla, i stokroć pędzony
Aż w Nawach goreiących, biegł szukać Zasłony
I gdy by nie ten Pirrus, co wszystkiemu zdołał
Dotąd by o Helenę nadaremnie wołał
Za nadto iesteś w twoim posądzeniu płocha
Co czyni, to chce czynić, zwraca się, bo Kocha

Niech tylko Orest skargami ściga mnie swoiemi
Nie mogę w mey radości zaymować się niemi
Droga Kleono, Pirrus, Pirrus mi zwrócony
Poymiesz że ty całe szczęście Hermiony
Wieszczęty kto iest Pirrus. Jleż to zdobyczy
Jle boiów i zwycięstwo.... ale ktoż ie zliczy
Mężny, zawsze zwycięzki, tkliwy, wierny, stały
Nic, już mu nie iest obcym, żaden rodzay chwały

Kleona

Ach Pani w tym radosnym wstrzymay się zapale
Oto Troianka swoie przynosi Ci żale

Hermiona

Nieba, tyleż radości, mam w sobie zamykać
Coż iey powiem, uchodźmy—

Scena IV.

Andromaka. Hermiona. Kleona. Cefisa

Andromaka

Coż może ci być ~~[illegible]~~ milszem mnież to chcesz umilić
~~Teraz widok, Spartanka ze wzgardą [illegible]~~ iak we łzach, po które
Oglądać u nóg twoich wdowę, po ~~H~~ktore
~~Oto wdowa Hectora u nóg twoich płacząca~~
Nie przychodzę ia ~~[illegible]~~ Pani wyrzutów Ci czynić
Łzy, zazdrości o stratę, kochanka Cię winić

Gdzie ia Pani mego Hektora straciła
Jeden to tylko
On iden mogł miłości dla mnie drogą była
2. ~~Już ten co~~ mnie miłością, ~~mógł~~ zaymować swoią
1. Hektor móy pod niezwyciężoną dawno zginął Troią
On ieden umiał we mnie, wzbudzić ią ku sobie
J z nim też razem wiednym, zamknęła się grobie
Ale Syn mi pozostał. pociecha iedyna.
Ach doznasz może kiedyś, co to kochać Syna
Lecz niedoznasz, przynaymniey nie życzę ci pani
Co to za cios okropny, serce Matki rani..
Kiedy ze wszystkich Skarbów, ewszystkich darów nieba
Ten ieden pozostanie, a tracić go trzeba
Niestety! gdy za płonne tylu krwi przelanie
Matce twey rozjątrzeni grozili Troianie
Hektor na moie prosbę, życie iey obronił
Tak do prośb twoich za mną Pirrus by się
~~Rzewnie by się i Pirrus, do twey~~ prosby skłonił
Coż widzą tak groźnego, w tey nędzney dziecinie
Niechay mię z nią w głębokie odeślą pustynie
Niech się spuszczą na Matki i miłość, i trwogę
Niezwyciężona! płakać tylko nauczyć go mogę

Hermiona

Wiem pani iaka boleść twoię dręczy duszę
Ale gdzie Oyciec każe, tam ia milczeć muszę
On to iątrzy Pirrusa, ia go nie ukoię
Naylepiey to zdołaią, własne wdzięki twoie
Nie mogł się przez tak długi czas oprzeć ich siłe
Skłoń go tylko, a w ten czas i ia się przychylę

Scena V.ta

Andromaka Cefiza

Andromaka

Niedosyć że odmowy, trzebaż wzgardę znosić

Cefiza

Idź pani za iey radą, Idź Pirrusa prosić
Jedno twoie spoyrzenie, Grecyą pokona
Lecz o to sam nadchodzi.

Scena

Pirrus. Andromaka Fenix. Cefiza

Pirrus do Fenixa

Gdzież iest Hermiona
Mówiłeś że się miała udać w te podwoie

Fenix.

Jakem rozumiał.

Andromaka do Cefizy

Widzisz czem są wdzięki moie

Pirrus. do Fenixa

Co mowiła ?

Andromaka

Już mnie więc wszystko się wyrzeka

Fenix do Pirrusa

Poydź pani gdzie cię miłość Hermiony czeka

Cefiza do Andromaki

Przemów pani, a może ieszcze doznasz zmiany

Andromaka

Już Syn mój przyrzeczony

Cefiza

Jeszcze nie wydany

Andromaka

Próżnobym go broniła, płakała daremnie

Pirrus

Z jakąż dumą i wzgardą, zwraca się odemnie

Andromaka do Cefizy

Póydźmy bo cóż mu powiem, iątrzę go iedynie

Pirrus do Fenixa

Póydźmy niech z ręki Greków, Syn Hektora ginie

Andromaka rzucaiąc się do nóg Pirrusowi

Ach panie z tak okropnym, wstrzymay się roskazem
Jeźli im daiesz Syna, day i matkę razem
Niedawnoś tane przyiaźń ręczył Andromace
Czyż teraz do litości nawet prawo stracę
Już mnie więc bez nadziei karzesz tak surowo

Pirrus

Oto Fenix iest świadkiem, że iuż dałem słowo

Andromaka

Ty panie co mnie z tanim broniłeś zapałem

Pirrus.

Miłość mnie zaślepiała, ale iuż przeyrzałem
Mogłaś zeupać moiey opieki, obronie
Ale niechciałaś nawet, i prosić mnie o nie

Andromaka

Ach panie, niknąć w piersiach głos serca nieśmiały
Te westchnienia co twoiey pogardy się bały
Przebacz, pamiętaiącey, dawno świetności swoie
Te reszte dumy, z którą natrącać się boię
Nakoniec serce moie nadto ci iest znanem
Procz Ciebie bym przed żadnym, nie przyklękła panem

Pirrus.

Nie, nie, nienawidzisz mnie. Cała twa obawa
Bym do twoiey wdzięczności, nie uzyskał prawa
Ten Syn nawet, ten przedmiot tylu łez i trwogi
Gdy bym ia go ocalił, mniey by ci był drogi
Odpychasz mnie ze wstrętem, pogardzasz mną, szydzisz
I bardziey niżli wszystkich Greków nie nawidzisz
Uyrzysz w krótce co zyskasz na twoim oporze
Póydźmy Fenixie

Andromaka

A ja do ciebie Hektorze

Cefiza

Ach pani

Andromaka do Cefizy

I cóż iszcze mogę mu powiedzieć
Sprawca wszystkich mych nieszczęść, iak ich niema wiedzieć

(do Pirrusa)

Spóyrzy Panie na stan móy, iest to dzieło twoie
Patrzałam na śmierć Oyca, gorejącą Troię
Na śmierć całey rodziny, śmierć okropną męża
Jam tylko z Synem uszła morderców oręża
Karali mnie w kaydanach, to życie przedłużyć
Czegoż matka nie czyni, chciałam żyć i służyć
Więcey nawet czyniłam, cieszę się w mym stanie
Żem tutay nie gdzie indziey, poszła na wygnanie
I że ta Królów tylu reszta opłakana
Gdy ma służyć, przynaymniey Ciebie ma za Pana
Mogła mi go ocalić, ta niewola sama
Szanował niegdyś Achill, nieszczęście Pryjama
Zwiększa pewnością twoiey, ufałam obronie
Przebacz drogi Hektorze, łatwowierney Żonie
Mogłażś przeciwnikowi twemu tak ubliżać
Przeczyć mu wspaniałości, do zbrodni go zniżać
Ach gdyby mi dozwolił, choć legnąć w tym grobie
Który, drogi Hektorze wystawiłam tobie.

Gdy by tam los móy mściwym zakończył żelazem
J przynaymniey popiołom dał spoczywać razem

Pirrus. do Feniza

Oddal się

Scena

Pirrus. Andromaka. Cefiza

Pirrus.

Zostań pani. Ten Syn tak ci luby
Jeszcze może potrafi, uniknąć swey zguby
Widzę że im silnieysze wszystkim ci ięki
Tém w stokroć powabnieysze, ubraiam Cię wdzięki
Niesądziłem że gniew móy tak prędko ukoia
Lecz pani zwróć przynaymniey ku mnie oko twoie
Czyż ia sroga sędziego, przyniosłem tu postać
Chcęż ia to nienawistnym tobie wrogiem zostać
Zmuszasz mnie do twey zguby, pamiętay na Syna
On to sam Cię przezemnie, do zgody zaklina
Jaż się to ocalenia iego mam domagać
Czyż o ratunek Syna, trzeba matkę błagać
W wspólney wszystkim nam razem wzywam Cię potrzebie
Po raz ostatni ocal, i iego i siebie
Wiem iak silna, dla ciebie, rozrywam przysięgę
J iaką przeciw sobie obudzam potęgę

Odsyłam Hermionę, powraca do Sparty
Nie koronę unosi, ale wstyd nie starty
Ciebie wiodę przed ołtarz, który na nią czekał
Tobie daię to Berło, którem iey przyrzekał
Lecz pani iuż ten wybór nie może Cię minąć
Lub ty musisz Panować, lub też syn twóy zginąć
Czas wyiść z tey niepewności, raz zmiey wydrzeć muszę
Tę wzgardą całowczną obciążaną duszę
Czas skrócić ten gniew, groźby, te ięki i trwogę
Jak twey straty, tak zwłoki iuż przeżyć nie mogę
Zostawiam Cię na chwilę, miey więc to na względzie
Że idziesz przed ten ołtarz, gdzie i syn twóy będzie
Tam los iego zawiśnie, od Ciebie iedynie
albo siądziesz na Tronie, lub w twoych oczach zginie

Scena

Andromaka Cefiza

Cefiza

A więc widzisz, żeś ieszcze panią twego losu
Żem nie płonnie przeczucia, usłuchała głosu

Andromaka

Ach cóż mówisz. ~~też twoie na mnie spadnie wina~~ [iak się mam tą niewiarą zmazać]
~~abym sama własnego zabrała syna~~ [Brakłoby mi iuż tylko na śmierć syna skazać]

Cefiza

Wierność twoja dla męża, iuż iest dostateczna
Do zbrodni Cię przywiedzie, ta cnota zbyteczna
Sam by cię wtyim zaiśtym powściągnął opozie

Andromaka

Co! Pirrus moim mężem, Pirrus po Hektorze!

Cefiza

On to ~~przez wzgląd na syna, [illegible] ci~~ sam syna swego powierzał ci broni
Czyż mniemasz że cień iego wstydem się zapłoni
Że go obwiniać będzie, ten król tak wspaniały
Co cię wraca do dawnej, świetności i chwały
Co depce twych zwycięzców, dla ciebie iedynie
Co zapomina nawet, iaka krew w nim płynie
Co wszystkie swoie dzieła, zaciera i maże

Andromaka

Czyż że on ich zapomniał, mnie zapomnieć każe
Jaż bym to mego męża, włóczonego ciała
Ja tej wzgardy Hektora, zapomnieć bym miała
Ja zapomnieć Pryjama, okropnego zgonu
Jak ściskał i krwią zlewał, Bogi Ilionu
Ach zwróć się ku tej nocy, zwróć twoia wspomnienia
Która cały lud wiernym, ogarnęła cieniem
Wystaw sobie Pirrusa, iak wściekle spozierał

Gdy wśród Gmachów płonących, do Troi się wzdzierał
Jak po trupach mych braci, z walk do walk przebiegał
I cały krwią zbroczony, do rzezi podżegał
Wspomniy krzyki zwycięzców, ięki konaiących
Tych pod mieczem Achiwów, tych w ogniu ginących
Mnie wreście wśród tych mordów, i Syca i braci
W takiey to on przedemną stawił się postaci
Takim to on się do mnie dobiiał orężem
I takiegoż to pragniesz, morim widzieć mężem
Nie, niechcę tey obrzydłey, chwały z nim podzielać
Może on na ostatek, i moią krew przelać
Lecz wstrętu mego, żadna nie przemoże władza

Cefiza

A więc poydź pani patrzeć, iak ci Syna zgładzą
Ciebie tylko czekaią. Lecz cóż to? drzysz cała?

Andromaka

Ach okrutna Cefizo, coześ mi wspomniała
Niestety! z moiey że to ma umierać winy
Ten obraz mego męża, ten móy skarb iedyny
Ta ostatnia pociecha po drogim Hektorze
Zdaie mi się że iszcze, widzę go w tey porze
Kiedy na bóy z Achillem, raczey na śmierć spieszył

Jan wziął Syna na ręce, i tak żal mój cieszył
"Droga żono, rzekł do mnie" Idę walkę staczać
Ale któż wie, co nieba mogą mi przeznaczać
Zostawiam ci to dziecię. Jeśli legnę w grobie
Niech co we mnie utraci, to odzyska w tobie
Jeśli ci związków naszych, wspomnienie jest miłem
Dowiedź mi na tym Synie, ~~[illegible] dla ciebie~~ iak ci drogi byłem.
I iaż to mam na rozlew krwi tak drogiey patrzeć
Z nim razem pamięć tylu przodków iego zatrzeć.
Srogi Królu! za niechęć matki, karzesz Syna
Jeśli cię nie nawidzi, czyż to iego wina
Wyrzucał że ci kiedy, zabite Troiany
albo stan swóy niesczęsny, ieszcze mu nieznany
Ale o Synu twego nie unikniesz losu
Jeśli ia ~~[illegible]~~ groźnego, niezatrzymam ciosu
Mogę cię wydrzeć śmierci, a umrzeć ci każę,
Nie, nieumrzesz, ta zbrodnia nigdy się nie zmaże
Póydźmy do Króla. Lecz nie.... Zmuszam się daremnie
Ty idź za mnie....

Cefiza.

Cóż powiem

Andromaka

powiedz mu odemnie

Powiedz że tam gdzie matka, ma syna postradać...

Ale czyż on istotnie gotów śmierć mu zadać

Możeż być kat, okrutnym z prawdziwie kochanie
~~Czyż miłość mieści w sobie okrucieństwa tyle~~

Cefiza

Pomnij że iaką wściekłością za chwilę tu dłonie
~~Pomnij z iaką uważnością powraca za chwilę~~

Andromaka

A więc idź go zapewnić

Cefiza

Twoię przyrzec wiarą

Andromaka

Możeż bez niej złamania czynić z niej
~~Niestety! możeż uwierz z niey czynić~~ ofiarę!

O Troio! mężu! oycze! ~~cóż czynić~~ i cóż mi radzicie?

O synu iak że drogo, opłacam twe życie

Pójdźmy, pójdźmy Cefizo.

Cefiza

Gdzież mnie chcesz prowadzić

Andromaka

Pójdźmy ~~cieniowi mojego Hektora~~ do grobu męża iego się radzić.

Akt IV.

Scena I.

Andromaka. Cefiza.

Cefiza

jest Pani z Hektora rzepnie to natchnienia
Jak ~~pani już niewątpisz, duch to twego męża~~
On to sam tak cudownie serce twoje zmienia
~~Sam Hektor, tak cudownie, twój opór zwycięża~~
Zbliża on już, dla Troi, chwilę jej powstania
Gdy cię do ocalenia, syna swego skłania
Słyszałaś jak ci Pirrus, zwrócić go przyrzekał
Już z ust twoich, jednego tylko słowa czekał
Ufaj mu, sama szczerość sercem jego włada
Tron, Epir, siebie, ojca u nóg twoich składa
Tobie, Troi, Synowi, dawną zwraca świetność
Zkądże taka nienawiść, za taką szlachetność
Już on na=przeciw Grekom słusznym gniewem pała
Miłość jego dla Syna, twojej wyrównała
Dla niego całej swojej straży się pozbawił
I tak chcąc go ocalić sam siebie wystawił
Ale już ślubów twoich zbliża się godzina
Przyrzekłaś Pani...

Andromaka

Pójdę, lecz wprzódy do Syna

Cefiza

Czemuż teraz? czyż nie dość, że po tym obrzędzie
Nikt do niego przystępu bronić ci nie będzie
Że cię żadne w twem szczęściu, nie wstrzymają straże
I że nikt twych uściśnień, już liczyć nie każe
Co za rozkosz dla Matki, wychowywać ~~dziecię~~ Dzieci
~~z niej [illegible] [illegible] [illegible]~~
Nie dla tego by w więzach, przepłakało życie
Lecz by w nim tyle Królów dla Troi odzyskać

Andromaka

Cefizo raz ostatni pójdźmy go uściskać

Cefiza

Raz ostatni? co słyszę!

Andromaka

Jak Cefizo ~~[illegible]~~ miła
Nie przed tobą się będę z moją myślą kryła
~~Nie dla ciebie to dziecię, podstępu [illegible]~~
Poznałam cię w nieszczęściu wierną niezachwianą
~~Dowiodłaś mi w nieszczęściu żeś wierna i stała~~
Lecz mniemałam żem uczuciem lepiej ci jest znaną
~~Lecz mniemałam żeś uczuciem, lepiej mnie poznała~~
Tyżeś to sądzić mogła
~~Jak że mogłaś rozumieć~~, że zdradzę nikczemnie
Męża co się spodziewa znowu ożyć we mnie
Mamże tylu umarłych cięższą boleść wskrzeszać
Dla mojej spokojności, ich spokojność mieszać
Jeźli to na grobie męża, poprzysięgłam śluby
Lecz trzeba było syna ratować od zguby

Pirrus go przez ten związek pod obronę bierze
Dosyć mi na tem, znam go, i chętnie mu wierzę,
Popędliwy lecz szczery; czego się opiera
Dalej nawet rozciągnie niżli sam przyrzeka
Ufam nawet tey zemście co Grekami włada
Że Synowi Hektora pewno Oyca nada
Idę więc gdy tak swoje los dla mnie stanowi
Ostatek mego życia oddać Pirrusowi
Tak idę tę przysięgę przyjąć uroczyście
Która go z synem moim połączy wieczyście
Lecz natychmiast Cefizo, dla hańby tey zmycia
Wydrę sobie tę resztę niewiernego życia
Tak wszystkim się wypłacę w godnym mnie sposobie
Pirrusowi, Mężowi, dziecięciu i sobie.
przez czułość natchniony
Oto podstęp niewinny ~~Którym syna bronię~~
Tego Hektor od swojey domaga się żony.
I to iest co sam Hektor każe czynić żonie
Pójdę z nim, z przodki memi, złączyć się na wieki
Ty mi droga Cefizo, ty zamkniesz powieki

Cefiza

Nie niezdołam cię przeżyć...

Andromaka

Umierać ci bronię
W czyjeżbym dziecię moje, powierzyła dłonie..

W tobie to mu ostatnia została podpora
Żyłaś dla mnie, żyi także dla Syna Hektora
Troiance ci w nim swoie oddaią nadzieje
Jleż to przez twe życie Królów ocaleie!
Pilnuy przysiąg Pirrusa, błagay go, zaklinay
A nakoniec w potrzebie i mnie mu wspominay
Wystaw mu świętość ślubów, które z nim zawarłam
Przypominay że iego iuż żoną umarłam
Niech zatrze wszelkie ~~[illegible]~~ dawney urazy wspomnienie
Zostawiaiąc mu Syna, nie mało go cenię.
Nauczay tego Syna iakie miał naddziady
Jle zdołasz Cefizo prowadź go ich ślady
Powiedz mu iaką sławą imię swe okryli
Raczey to co zdziałali, niżeli czem byli
Lecz zwłaszcza Oyca w każdey wystawiay mu dobie
A czasem też i matkę przypomniiecie sobie
Niech się iednak za zgubną zemstą nie ubiega
Zostawuiem mu Pana, niechay mu ulega
Niech świetnyma sławy przodków nie chlubi się spadkiem
Jest on ze krwi Hektora, lecz krwi tey ostatkiem
Niech pomni iak ta reszta krwi drogą mi była
Kiedym dla niey wstręt, miłość, życie poświęciła

Cefiza

Nieba!

Andromaka.

Zostań Cefiso, zostań iżli mniemasz
Że nad twoią żałością dosyć władzy niemasz?
Nadchodzą. Łzy te ukryj. Uważ Cefiso tkliwa
Że odtąd los moy cały, w twoym ręku spoczywa
Hermiona! spieszmy się, przed iey gniewem schronić!

Scena IIga.

Hermiona. Kleona.

Kleona.

Jak, nie mogę, moiemu zdziwieniu się wzbronić
Milczysz pani, i twoia tak dotkliwa dusza
Jak się czarną, ohydną, wzgardą nie obrusza
Tyż to Pani spokoynie znosisz pocisk taki
Ty coś drżała na samo imię Andromaki
Ty, co ilekroć Pirrus spóyrzał na iey wdzięki
Wszystkie razem zazdrości, w sobie czułaś męki
A dziś gdy ią zaślubia, gdy wieńczy koroną
Gdy iey daie tę wiarę tobie przysięzoną
Gdy Cię krzywdzi, znieważa zbrodnią tak szkaradną
Ni się żalisz, ni z skargą nie odzywasz żadną,
Ach Pani, to milczenie po takiey ochydzie
Przeraża moie serce....

Hermiona

Kiedyż Orest przyydzie

Kleona.

Biegnie on Pani, biegnie, natychmiast tu stanie
Łatwo poymiesz iak twoie cieszy go wezwanie
Wie on, że go twe serce nigdy nie nagrodzi
Przecież niczem niezmienny.... ale oto wchodzi

Scena III^cia

Orest. Hermiona. Kleona.

Orest.

Ach Pani! mogęż wierzyć tak szczęśliwey doli
Żem raz przecie do Ciebie z twoiey przybył woli
Niepłonnąż ia to Pani nadzieją się łudzę
Jstotnież ia to w tobie dobroć, litość budzę
Chcesz że wreście złagodzić ten los móy tak srogi!

Hermiona.

Chcę wiedzieć czy mnie kochasz?

Orest.

Czy kocham? o Bogi
Tyleż moiey miłości dowodów ci danych
Tyleż przysiąg dla Ciebie czynionych, łamanych
Ta stałość tyloletnia, wzgarda niewzruszona
Przekonać cię nie mogły, a cóż cię przekona?

Hermiona

Pomścij się moiey krzywdy, a wszystkiemu wierzę

Orest.

Niech więc cała Grecya do broni się bierze
Póydźmy godną nas chwałę zaiaśnieć oboie
Ja iey oyca zastąpię, a ty matkę twoie
Wszystkie nieszczęścia Troi wznówmy na tey ziemi
J oyców naśladuiąc, zrównaymy się z niemi
Póydźmy Pani, na wszystkiem iest gotowo

Hermiona

nie Panie
Nigdy wstydu mojego nie zmyią Spartanie -
Mamże na domiar hańby ieszcze ztąd uciekać
Jedźie indziey na zemstę, zbyt powolną czekać
Mam pokładać nadzieię w tych bitew zapale
Co by mnie może w końcu nie pomściły w cale
Ja żegnam tez Epiru wprzód nim ztąd odpłynę
Lecz ieśli mnie chcesz pomścić pomściy za godzinę
Naymnieyszą twoia zwłoka, domowę stanowi
Jdź przed ołtarz ~~do świątyni~~, zaday śmierć

Orest.

Komu!

Hermiona.

Pirrusowi.

Orest.

Pirrusowi!

Hermiona.

Wacharz się? ach biegniy, uderzay

Nieczekay aż cię zwróce, zbyt mi nie zawierzay
Chroń się dawnych przypomnień, w sercu moiem wznawiać
J nie tobie wypada Pirrusa wymawiać

Orest.

! Jabym go ~~wszewował~~ miał wymawiać? [2] Zyskał serce twoie
Dosyć mi na tey zbrodni. Mścijmy się oboie
Mścijmy. — aleź szlachetną racz mi wskazać drogę
Mogę bydź przeciwnikiem, mordercą nie mogę
Postąpmy w tym czynie, prawnie i otwarcie
Poniesież głowę jego za odpowiedź Sparcie
Na toż mi swoie sprawę, zdał cały lud Grecki
Bym nie więcey niespełnił, nad ten czyn zbójecki
Czekay, niech wyrok jego zemstę twoią ziści
Niech padnie pod cieżarem Ludów nienawiści
Pomniy że tu panuie.... pomniy że Królowie....

Hermiona

Nie dosyć że ci na tem że ia tak stanowię,
Nie dosyć że ci na tem, że moia zniewaga
Że krzywda Hermiony tey zemsty wymaga
Że śmierć iego tę ręką uzyskać ci miała
Że mi obrzydł, a wreście, żem go tak kochała
Tak nie taię, kochałam mego przeniewiercę
Czyli mnie Oyciec zmuszał, czy też własne serce
Nie pytay, lecz sądź z tego co czynić wypada
Niczem iest moia hańba, niczem iego zdrada

Nieżeni wstręt móy do zbrodni, mogę w mym obłędzie
To wszystko mu przebaczyć, dopóki żyć będzie
Niktyru iest gniew miłości. Pomniy na przestrogę
Że go, gdy dziś nie umrze, iutro kochać mogę

Orest.

A więc trzeba go zgładzić, w przód nim się przebłagasz
Lecz przebóg sama rozważ, czego się domagasz
Zaledwie ziem tu przybył, iuż ma krew popłynąć
Już upaść całe państwo, sam król nawet ginąć
Tyle żądasz odemnie, i żądaiąc tyle
Jeden mi dzień, godzinę, iedną daiesz chwilę
W obec całego ludu, każesz mi go zgładzić!
Pozwól mi go przed ołtarz wprzódy zaprowadzić
Pozwól odwlec tę zemstę, tak pozwól iedynie
Obrać czas, obrać mieysce, a tey nocy zginie
Tey nocy ieszcze własnym zgładzę go orężem

Hermiona.

Lecz nim ta noc nadeydzie, będzie branki mężem
Już ią czeka w świątyni, i tron, i korona
Jużem hańbą okryta, iuż zbrodnia spełniona
Czegóż czekasz, gdy możesz tak łatwo go zgubić
Bez straży, bez obrony idzie ią zaślubić
Całem swem woyskiem, syna Hektora okrywa
Tak sam cię ~~w swey ślepocie, do tey pomsty~~ do pomszczenia moiey krzywdy wzywa
Chcesz że bronić dni iego, gdy sam niedba o nie?

Idź przyzwiy wszystkie Greki, i uzbroy ich dłonie
Zapal twoich przyiacioł, i połącz ich z memi
Mnie zdradza, Ciebie zwodzi, a gardzi wszystkiemi
Co mowię! Każdy ze mną ~~te nienawiść~~ równy zapał dzieli
Wszyscy męża Troianki, zabiiać by chcieli
Przemów do nich, a zginie pod tylu ciosami
Lub każdy ~~nasz ich tylko~~ nie boioy, a uderzą sami
Idź więc, lub ich popieraj, lub wieść do ołtarza
~~Prowadź ich więc lub z niemi wspieray się wzaiemnie~~
I powróć do mnie cały zlany krwią zbrodniarza
~~Zbrocz się cały krwią zdraycy, i stań się przede mną~~
Na ten widok tak miły, sercem cię odpłacę
~~A w ten czas serca mego możesz żądać śmiele~~

Orest.

Lecz pani ~~pomnij pewnie~~...

Hermiona.

Dosyć tego. Już cierpliwość tracę
~~Już tego za wiele~~
Kogoż tyle oporu, rozwag nie obruszy
~~Tyle twoich oporów, dłużej znosić niemogę~~
Chciałam ci podać sposób ujęcia mojej duszy
~~Chciałam dla serca mego, ułatwić te drogę~~
Jak chciałam twego szczęścia, lecz iak widzę, panie
Narzekać tylko umiesz, nie zasłużyć na nie
Idź gdzie indziey wychwalać, twą stałość obłudną
A mnie zostaw te pomstę, dla Ciebie tak trudną
Wstyd mnie mojey dobroci, mnie co męstwem pałam
I nadto iuż tych pogard, w iednym dniu doznałam
Sama ia w tey świątyni, udam się podwoie
Gdzie ty nieśmiesz zasłużyć, na wzaiemność moię

Potrafię ja do zdrayey znaleźć sobie drogę
Przeszyć serce którego poruszyć nie mogę
Lecz natychmiast tę rękę zwrócę przeciw sobie
I gdy niechciał za życia, złączę się z nim w grobie
Gdyż iakkolwiek przez niego pogardzona iestem
Słodsza mi śmierć z Pirrusem, niż życie z Orestem

Orest.

Nie pani, tey roskoszy żądasz nadaremnie
Zginie twóy przeniewierca, lecz tylko przezemnie
Dziś twoi przeciwnicy będą pokonani
A potem ieśli zechcesz, nadgrodzisz mnie pani

Hermiona.

Jedź więc, a los twóy na mnie zdaiąc bez obawy
Każ wszystkie do ucieczki przygotować nawy

Scena IV

Hermiona. Kleona.

Kleona

Ach Pani w tym roskazie, zgubę twą przeglądam

Hermiona.

Zgubię się czy nie zgubię, samey zemsty żądam
Niewiem nawet czy zamiast, słowu iego wierzyć
Nielepiey będzie samey tę zemstę wymierzyć

~~Wszemże może~~ Mniey daleko Oresta, ~~obchwalsu~~ obunał ta zdrada

A dłoń moia pewnieyszy cios mi zapowiada

Ach co za roskosz samey zgładzić przeniewiercę

Wydrzeć mu własną ręką to obłudne serce

J na większą zgrozę i zemsty oznakę

~~J by tym srożey na nim zemsty dokonywać~~ +

Konającym iuż oczom ukryć Andromakę

~~Konającym aż oczom Troiankę ukrywać~~

Gdyby przynaymniey Orest zemsty mey nie zdradził

Obudził w nim tę żałość, że go dla mnie zgładził

Spiesz, biegniy, niech mu powie, że dla mnie ginie

Dla samey Hermiony, nie dla kraiu ginie

Biegniy, zemsta by moia, nadaremna była

Gdyby skonał niewiedząc czem się go zabiła

Kleona

Biegnę Pani, lecz cóżto, czy mnie oko zwodzi

O nieba, ktożby mniemał, sam Pirrus nadchodzi

Hermiona

Spiesz, biegniy za Orestem, niech ieszcze odwleka

J na rozkaz powtórny, z moią zemstą czeka

Scena V.ta

Pirrus. Hermiona Fenix

Pirrus.

Niespodziałaś się, Pani, uyrzyć mnie wtey dobie

W ważney pono rozmowie, przeszkodziłem tobie

+ J by oni całą rozkosz ujrzały na Kochanku:
Gasnącym oczom wzbraniać ujrzenia Troianki:

Niechcę ia tu podstępna, śledzić Cię obrona
Winy moiey okrywać słuszności zasłoną
Próżno bym serca mego, wyrzuty przytłumiał
I tego w co niewiernej ~~co sam~~ poprzeć bycia nie umiał
Zaślubiam Andromakę. Jak Pani wyznaię
Żem ci przysięgł tę wiarę, którą iey oddaię
Kto inny rzekłby może dla swoiey obrony
Że ten związek przez naszych Oyców nawiązany
którym niegdyś pod Troią ztawyli się zgodnie
~~Bez poradzy serc naszych zawarty pod Troią~~
Nigdy nie był miłością stwierdzony wzaiemną
wsparty woląc
~~Niebył stwierdzony~~ miłością, ni twoią, ni moią
Na wzaiemnej miłości nigdy nie był wsparty
Ale dość żem dał słowo, dość że mnie posły
W ofierze serce swego Króla Ci przyniosły
Nie przeczyć, lecz dotrzymać chciałem obietnicy
Razem z niemi przybyłaś do moiey stolicy
A chociaż inne widzieli, tam ~~odmienne~~ urazne były
Że ci w podbiciu mego serca uprzedziły
Przecież walczyć z tak silnym ~~tym~~ ~~silnym~~ duszy mey zapałem
Wiary moiey koniecznie dotrzymać ci chciałem
Przyiąłem cię z uszanowaniem
~~Uznałem Cię Królową~~; sądziłem w mym błędzie
Że przysięga silnieysza od miłości będzie
Lecz Viktor, miłości ~~[illegible]~~ zwyciężyły, przemogła zgubę wyrobieniu
Lecz miłość tea przemogła, i dziwnym Troiańskim ~~[illegible]~~ zmian
X Sama wrócić tę miłość wydziera mi to serce tak miłosne i bo
I za ią wznaszę co na mnie patrzy wzgardy okiem
~~I ta mnie łaczy co mnie pogardza [illegible]~~
Wydziera mi to serce gardząca mną branka
W tey chwili się wzaiem ciągnąc w przepaść zguby
Jak zgrzeczne losom naszym biegniem zawrzeć śluby

Teraz możesz gniew cały przeciw zdraycy zwrócić
Co cię z żalem porzuca, przecież ~~mu~~ dnie porzucić
Wywrzey wszystko, co tylko w twoych piersiach się mieści
Umnieyszysz mi ~~t~~ zgryzoty, a sobie boleści
Wszystkiemi przezwiskami, odpłać zdradę moię
Nie twoych obelg, lecz twego milczenia się boię
Im silniey się powściągniesz, w tym słusznym zapędzie
Tym silniey własne serce oskarżać mnie będzie

Teraz przecie ~~wiem~~ Hermiono ~~Pani~~ że się fałszem brzydzisz
widzę Pani w tym ~~...~~ szczerości zwrocie
W tey otwartości Pani co twem sercem władnie — słuszności / wartości
sam sercem poznałeś / żeś przynaymniey sam poznał nareszcie czym iesteś w istocie
~~Widzę że sam~~ się przynaymniey ~~sam poznał~~ szczerości twego ~~postaci~~ widzisz
I ten związek tak święty, targaiąc niegodnie
Jak zbrodniarz doskonały, puszczasz się na zbrodnie
Nie, nie możesz do takiey zniżać się ofiary
Tey gminney powinności dotrzymania wiary
Zdrada zbyt ci powabna, słusznieś ią polubił
Na toś tu do mnie przybył, abyś z niey się chlubił
Tak, ci, zrywać węzły, przysięgą stwierdzone
Kochaiąc Andromakę, żądać Hermione
Opuszczać mnie haniebnie, znów powracać do mnie.
Znów dla Wdowy Hektora, rzucać wiarołomnie
To brankę, to Królewnę na Tronie osadzać
Troię Grekom poświęcać, znów Grecyą zdradzać
Zbyt to wszystko przystoi, tey ~~...~~ wysokiej dumie

Co przysięgom swym nawet ulegać nie umie.
Może, chcąc milszym do niey, powrócić odemnie
Na słodkie Imie zdraycy, czekasz potaiemnie
Przychodzisz ciężkie z pieśnie, wyciskać mi ięki
Byś potym na iey łonie, z moiey szydził męki
Chcesz by mnie, za nią, we łzach widział Epir cały
Na dzień ieden, za nadto byłoby tey chwały
Lecz zkąd te pożyczane, ludzą cię wawrzyny
Czyliż ci nie wystarczą twoie własne czyny
Małoż to iest tak dzielnie a przyjamem ~~nie~~ ścierać
W oczach całey rodziny, życie mu wydzierać
W piersiach drżącego Starca, mściwe topić dłonie
Resztę krwi wiekiem ściętey, w iego szukać łonie
Zanurzyć w krwi potokach, goreiącą Troię
Wywrzeć na Polixenę, całą wściekłość swoię
Oburzyć tą szkaradną zbrodnią, woysko całe
Kogoż byś nie podbiły, czyny tak wspaniałe

Pirrus

Wiem Pani jaka dzikość w duszy mojey wzrosła
Jak mnie daleko krzywda twey Matki uniosła
Mogłbym ciebie o moią winić zastępienie
Lecz chętnie, co minęło, puszczam w zapomnienie
Zbyt szczęśliwy że przecież, trwogę moią skracasz
I własną oziębłością, nie winność mi wracasz

Widzę że zbytnia trwoga, łatwo można zbłądzić
Nieumiałem Cię poznać, ni siebie osądzić
Mniemając się niewiernym, krzywdziłem Cię Pani
Ci tylko zdradzić mogą, którzy są kochani
Nigdym miłości, w naszych sercach niedostrzegał
Tyś twojej powinności, jam mojej ulegał
I nim wzbudzał twych uczuć, nim zasłużył na nie.

Hermiona.

Co! nie miłość to była? cóż było tyranie?
mimo nadd tylu królów, tobiem wierną była
~~Wzgardziłam tylu Królmi, niepomna na siebie~~
Samam w głąb twego Państwa do Ciebie przybyła
~~Sam w głąb twego Państwa, przybyłam do Ciebie~~
I mimo że mnie zdradzasz, i z łez moich szydzisz
Mimo Greków szemrania, ieszcze mnie tu widzisz
Wstrzymałam ich zaciętość, chańby mojej zmycie
Zawszem twego powrotu, wyglądała skrycie
Sądząc że kiedyś przecie, słuszny żal mój skrócisz
Że mi kiedyś to serce, własność moię, wrócisz
Kochałam cię zmiennego, cóż gdybyś był stały..!
I teraz gdy twe usta, na śmierć mnie skazały
Gdy mi tę miłość moię, płacisz tak nikczemnie
Niewdzięczny! wątpię ieszcze, czyś ią zgasił we mnie
Lecz ieśli konieczna tak każe potrzeba
Jeśli inney, to szczęście przeznaczyły nieba

Zawrzey, zawrzey te śluby, lecz przynaymniey Panie
Nie zmuszey Hermiony, by patrzyła na nie
Po raz ostatni może widzim się oboie,
Czekay do iutra, iutro ~~[illegible]~~ spełnisz chęci twoie.
Lecz czyto milczysz zdrayco. widzę iak mi płacisz
Żałuiesz każdey chwili ktorą ze mną tracisz
Widzę iak serce twoie, z tąd się wydrzeć żąda
Jak niecierpliwie swoiey Troianki wygląda
Do niey sercem przemawiasz, iey szukasz oczyma
Uciekay przeniewierco, nikt tu Cię nie trzyma
Idź mnie zaprzysiężoną wiarę, dla niey łamać
Idź znieważać świątynią, samym Bogom kłamać
Przypomną ci te Bogi, swą straszną potęgą:
Że się ze mną złączyłeś, tą samą przysięgą
Biegniy, niech was te węzły wiarołomne spoią
Biegniy, lecz i tam ~~[illegible]~~ Zdrayco, drżyi przed zemstą moią

Scena VII^ta.

Pirrus. Fenix.

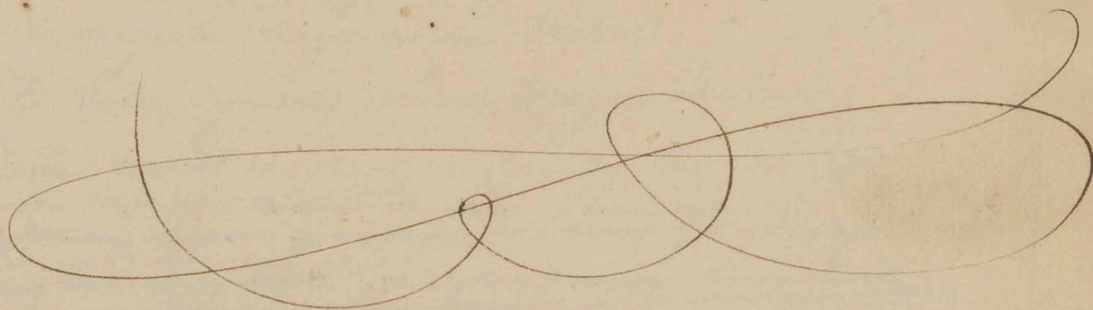
Fenix.

Sam ią Panie słyszałeś, widzisz co Cię czeka
Strzeż się gniewney Kochanki, co się mścić przyrzeka

Zbyt tu wiele przychylnych liczy Hermiona
Sprawa iey z sprawą Greków zbyt ściśle złączona
Orest kocha ią zawsze. Ktoż wie iakiem czynem....

Pirrus.

Andromaka mnie czeka. Czuway nad iey Synem



Akt V.

Scena 1sza

Hermiona sama

Gdzież jestem, dokąd biegnę, czegóż chcę o nieba
Czemu to uczyniła, czegóż jeszcze trzeba
Skąd te żale, zgryzoty, radość, trwoga, zawiść
Nie wiem nawet co czuję miłość czy nienawiść
Srogi! jakżeż ~~swój~~ się z wzgardą żegnał Hermionę
~~O mnie [illegible] rzucał, by do niej pospieszyć~~
Srożej widziała raz jeszcze ~~żal, gdy twój~~ przyznaj umyślone!
~~Zmyślonym nawet żalem [illegible] pocieszyć~~
widziałaż choć najmniejszą obawę wzruszenia
~~Na chwilę nie mógł swego zapędu spojrzenia~~
Niemogła~~m~~ ~~[illegible]~~ nawet za jednego ~~[illegible]~~ zdobyć się westchnienia
Nie ~~[illegible]~~ trwożył się mym jękiem, nawet trwał niemi
Jam była nie jego zbrodnię obłewała~~m~~ niemi
I jeszcze go żałuję, to serce przemaga!
To niedołężne serce, jeszcze za nim błaga
Żem na samo wspomnienie ~~Łkająca dusza, spokojna~~ zemsty ~~mojej~~ drżę czekam
Śledzić chcę tej śmierci, już się jej wyrzekam
Ale nie, nie, taką słuszną karą go nie minie

Kiedy niechce żyć dla mnie, a inny niechay ginie

Urąga się okrutnik, szydzi z mey rospaczy

J mniema że zły burzy, trzy tylko zobaczy

Że [illegible] ~~[illegible]~~, w moim ostygnę zapale

J podnosząc iedną rękę, drugą go ocalę

Sławna to moia dobroć, tem śmiały go czyni

Lub patrzy sama ~~branka~~ [zdrada] zięty w świątyni

[wstrząśnięty się w obmierzłą branki zadaie oblewa] [zdobywa]

[nie gryzła kwietna branki upokoi] ~~O serce moglić a ja go w [illegible] nie obchodzę~~

[nie dla! czy mu [illegible] życia, czy taż śmierci żyda]

~~Czy mu życie [illegible], czy też na nie [illegible]~~

Jak ze troyga [ten] ~~[illegible]~~ [wybor], moie drzyy serce

Lecz nie, działay Oreście, uderz w przeniewiérce

Niech ginie, bo mogł przeyrzeć skutek swoiey zdrady

J bo sam mnie do swoiey przymusza zagłady

Mnie zmusza, a iuż ia go zgładzę ten niksczemnie

Na tom żem go kochała, by zginął przezemnie

Ten ~~Książę~~, o którego, sławne czyny, boie

Nie mogło dwoye serce napytać się moie.

[Którą iuż ... ~~[illegible]~~ tak drogi mity]

Że niemem zezwoli być zgubiony inny była

~~[illegible] [illegible]~~ [niesłuszne nie rozrzuty nas spoiły]

Jużem ten wybor własną duszą uprzedziła

Przez tyle wód i krajów biegłam go zaślubić
Na tożem ie przybyła, ażeby go zgubić
Jak srodze zamordować, ach, wprzód w własne łono…

Scena IIª

Hermiona Kleona

Hermiona

Ach cożem uczyniła, z czem biegniesz Kleono
Czyjesz Pirrus.

Kleona

Najwyższym szczęściem się upaja
Każda chwila w nim miłość, i dumę podwaia
Widziałam iak wprowadzał w świątyni podwoie
Z całą pychą zwycięzcy, nową zdobycz swoię
Patrzył na nią radości i nadziei wzrokiem
I nie mógł się tym lubym nasycić widokiem
Lecz ona wśród okrzyków ludu, obojętna
Aż do samych ołtarzy, Troi swey pamiętna
Bez radości, przerażenia, miłości, odrazy
Zdała się tylko jego wypełniać rozkazy.

Hermiona

Zdrayca! juześ więc hanby moiey swiadkiem była!
Ale czyliś w twarz iego, dobrze się wpatrzyła
Byłaż tu radość równie, czysta iak głęboka
Czyż choć raz ku tey stronie, nie odwrócił oka
Powiedz mi, czy cię widział, czy się ciebie chronił
Gdy cię poznał niewdzięcznik, czy się też zapłonił
Byłoż to pomieszanie skutkiem zwrot serca
Lub do końca aż w swey dumie, wytrwał przeniewierca

Kleona

Zaślepiony swoym szczęściem, już na nie nie zważa
Czy chwałę swą utraca, czy mu śmierć zagraża
Nie pyta kto z nim wchodzi, Grek, czy poddani
Troianką on iedynie zaięty iest Pani
Sądząc że sam tylko, syn iey zagrożony
Całą straż swą do iego odesłał obrony
Rozkazał Feniksowi życiem go zasłonić
I w dalekim go zamku, przed Grekami schronić
Ta iedna w szczęściu iego troska mu została

Hermiona

Zdrayca. Umrze. Lecz Orest coż mowi, coż działa

Kleona

Widziałam iak z Grekami wchodził do Swiątyni

Hermiona

A więc dla moiey zemsty, iuż on nic nie czyni

Kleona

Niewiem

Hermiona

Niewiesz, że więc w tey ostatniey potrzebie
Orest mnie nawet zdradza

Kleona

On ubóstwia Ciebie
Ale ~~ciągle~~ tysiączną dotąd miótany zgryzotą
Waha się iuż on między miłością, i Cnotą
Między cześcią dla Króla, i twoim rozkazem
Widzi w nim i Pirrusa, i Achilla razem
Trwoży go wszystkich Greków, świata zagniewanie
A zwłaszcza że sam sobie, obrzydłym się stanie

Juz mniema że ci głowę iego u nog złoży
Znów go Imię zabóycy wstrzymuie i trwoży
Wszedł wreście, lecz niepewny co daley uczyni
Czy swiadkiem czy mordercą wyjdzie ze świątyni

Hermiona

Nie, nie, da on się iemu złączyć z Andromaką
Za zbrodnię by poczytał, przerwać świętność taką
Wiem ia co za zgryzotą trwogą go przenika
Smierć to tylko, smierć sama, trwoży nikczemnika
O nieba, chociaż żadną prośbą nie naglone
Wszystkie Greki przysięgły matki mey obronę
Dziesięć lat zawsze w równym walczone zapale
Dwudziestu królów legło, nieznanych iey wcale
A ja, co na śmierć zdrajcy iednego nastaię
Co kochankowi pomstę krzywdy mojey zdaię
Sama do serca mego, ułatwiam mu drogę
Rękę daię, a zemsty wyżebrać nie mogę
Mścijmyż się własną ręką, niechay krew popłynie
Niechay krzyki boleści zapełnią świątynię

Ten obmierzły, niezносny węzeł ich szarpayмy
I nad chwilę im jedną z sobą żyć nie daymy
Nikogo nie oszczędzę w mym wściekłym obłędzie
Wszystko, sam Orest nawet Pirrusem mi będzie
Umrze, ale przynaymniey pomszczę się przy zgonie
I nie mnie tylko samą ta przepaść pochłonie

Scena III.

Orest. Hermiona Kleona

Orest.

Stało się Pani, wola twoia już spełniona
Już Pirrus przeniewierczy u ołtarza kona

Hermiona

Pirrus Umarł.

Orest.

Umiera. Jak Pani w tey chwili
Greczy twoię ochydę we krwi iego zmyli
Przyrzekłem ci śmierć iego, a choć w pierwszey dobie
Czułem wstręt do morderstwa, przemogłem go w sobie
Pobiegłem do świątyni, gdzie im już z każdey strony

Zastał Ołtarz przez naszych Greków otoczony
Ujrzał mnie Pirrus, poznał, lecz na nie nie zważał
Zdawało się że we mnie Grecya znieważał
Żem w nim mężnie podwaiał, a z Greków orszaku
Przybył na uświetnienie ślubow Andromaki
Nakoniec wznowił Koronę, i wieńcząc iey skronie
Przyimuy rzekł mój wiarę, i osiądź na Tronie
Tron biorę sobie [illegible] wspólnie wszem władam
z całą sławą achilla u nóg twoich składam
Oddaię się z Synem twoim, Ojczystym węzłem sprzęgam
Zaprzysięgam to Bogom, Matce zaprzysięgam
Kto kolwiek przeciw niemu, przeciw mnie powstanie
Królem! Królem go uważam, mianuię, Trojanie!
Ledwie głos ten z radością lud powtórzył cały
Wszyscy Greci się krzykiem wściekłości ozwały
I tam naw ze stron wszystkich, rzucili się razem
Że go nie nagłem mogli dosięgnąć żelazem
Jeden drugiemu chwałę tey zemsty wydzierał
Widziałem iak się zżymał, przez czas krótki ścierał
Jak walczył do ostatka mimo liczne rany
Aż wreście przy ołtarzu upadł dokonany
Przedarłem się w tey chwili, przez tłum, trwogą zdięty
Abym ciebie natychmiast, uniosł na okręty

W krotce tem stana Grecy, wszyscy tą krwią zlani
Ktorą iam twoy mściciel przyrzekłem ci pani

Hermiona

Cóż uczynili?

Orest

Zbytnim ~~[illegible]~~ zbłądzili zapałem
Zawiedli twoię zemstę, ia ią spełnić miałem
Tak pomnie to tey śmierci żądałaś iedynie
Aby czuł umieraiąc, że dla ciebie ginie
Ale iam ich to mnim uprowadził przykładem
Dla ciebie to za mnim wszyscy biegli śladem
Tak tobie się tey śmierci przynależy chwała
Tyś to pani przez nasze ręce ią żądała
Tyś się sama pomściła.

Hermiona

Milcz zdraycu bezwstydny
Tyś sam tylko spełniłeś ten czyn tak ohydny
Jedź do Greków tą nową, szczycić się ozdobą
Ja się zrzekam twey zbrodni, i brzydzę się tobą

Potworze! jakże mogłeś te wściekłość wywierać
Jak mogłeś to tak piękne życie mu wydzierać
Jak się wasza krew cała, Morderco niegodny
Nie oburzyła przeciw tak okropnej zbrodni
Lecz mów, iakim żeś prawem, karząc się iego zmazał
Czemuś go zamordował, za co, kto ci kazał

Orest.

Co, o nieba, nie tyżeś, Ty zapamiętała
Tyś sama tu przed chwilą zabić go kazała

Hermiona

Ach ktoż się słów szaleństwa zwykł tak ślepo chwytać
Nienależałoż wgłębi duszy moiey czytać
Czyś nie widział iak serce, mimo zapał wściekły
Zawsze odwoływało, co usta wyrzekły
Gdy bym nawet ~~z [illegible]~~ i rzekła, to zabóycze słowo
Czemużeś mnie usłuchał, nie pytał na nowo
Czemuś stokroć nie pytał, ciszy nie odczekał
Czemuś do mnie nie wracał, lub raczey uciekał
Sama ja, sama mogłam, mój zetrzeć zmazę

Po coś przybył w te mieysca, wszystkim na odrazę
Patrz teraz coś zyskała, na twoim obłędzie
Przyniosłeś mi nieszczęście, co cię ściga wszędzie
Tyś to znaglił te śluby, przez twoie przybycie
Mnie wydarłeś Kochanka, i mus wydarł życie
Byłby w nim może kiedyś, stan móy litość wzbudził
Byłby mnie może kochał, a przynaymniey łudził
Jedź, uciekay, ia tutay, losu mego czekam
Grecyi, Sparty, tronu, wszystkiego się zrzekam
Wszystko mi zbrzydło, nawet i krew moia cała
Dla tego tylko zdrayco, że Ciebie wydała

Scena IV.

Orest sam

Hermiona, to była? iey że to wyrazy?
Na czyięż ia to krew, tę, przelałem rozkazy?
Zwie mnie zdraycą; mordercą. Gdzież iestem narescie?
Pirrus że to umiera? Tyś żeś to Oreście?
Któż to ten głos rozsądku mógł przytłomić we mnie
Króla którego wielbię, zabiiam nikczemnie

Ta ręka tyle gwałtów, w iednym dniu zadawa
Gwałcę posłów, Monarchów, i ludzkości prawa
Ołtarze nawet w świętym znieważam zapałem
Zdraycą, krzywoprzysięzcą, mordercą zostałem
Dla kogo, dla niewdzięczney, ktora krwi tey woła
Ktora, choćby nie z inąd, kochać mnie nie zdoła
Ktory w świątyni przeymuię, a gdy wstyd iey maże,
Krew i życie kochanka sobie zwracać każe
Kocha go, mnie iak wściekłey potwory się zrzeka
I z tylu przestępstwami z mych oczu ucieka
Samą hanbę po moim zostawia mi czynie
Ktory dla iey miłości, spełniłem iedynie

Scena V. ostatnia

Orest. Pilad Zołnierze Oresta

Pilad

Chroń się, chroń się, Oreście, póki czas uciekać
Lub obey postanówmy tutey śmierci czekać
Na chwilę ieszcze Grecy, przystępu tu bronią
Lecz cały lud za niemi, zbroyną ściga dłonią

Troianna wszystkim rządzi, jak nas nie nawidzi!
Jak w niey żonę Pirrusa, i Krolowę widzą
Sama iuż nawet dawny swoy wstręt pokonywa
Jak wierna po nim wdowa, lud do zemsty wzywa
Zbyt to dla niey korzystna, odważyła się pora
Pomścić się na nas obu, Troi, i Hektora
Ołtarza się z nami Greki, tez uchodź na Bogi
Uchodź, xx kim ci lud wściekły, wszystkie przetnie drogi
Dopoki go wstrzymuie widok Hermiony
Jedy spieszmy, z tey tylko ieszcze wydziem strony

Orest.

Nie, nie, za Hermioną sama spieszyć muszę
Nie przeżyłbym iey przekleństw, niech mi wydrą duszę
~~Zasłużonemu na karę~~ zbrodni, niech ~~mię~~ mnie lud poświęci
Chroń się, jako sprawca zbrodni, niech

Pilad.

Wiecznie iuż Hermionę wygładź z twey pamięci
Niedosyć żeś to, przez nią, udręczanym bywał
Byś ieszcze nowych obelg, i z grobów przyzywał
Czyż że ona umarła, tobie umrzeć trzeba

Orest.

Hermiona nieżyie, Cożem słyszał, Nieba

Pilad.

Co, nieszczęsny Oreście, niewiedziałeś o tem
Właśnie gdyśmy ku tobie, dążyli z powrotem
W obłąkaniu i trwodze, do świątyni biegła
Kiedy wtym niesionego Pirrusa postrzegła
Rzuciła się z wściekłością, ku skrwawionym zwłokom
A jak by srogim Bogów, złowieszczym wyrokom
Z ręką zbroyną, żelazem, niema i wybladła
Spoyrzała się w niebiosa, przebiła i padła

Orest.

Już więcey wielka myśl ludzka, przeszedł los moy srogi
Wielbię wasze ~~[illegible]~~ wytrwałość, Zagniewane Bogi
Zsyłaiące cios po ciosie, i kary na kary
Dopełniłyście wreszcie, nieszczęść moich miary
Janiey gniew wasz rozmnoży, w moich męczkach użył
Na tom żył bym za przykład waszey zemsty służył
Wszystkich ~~razem~~ straszniejszym nieszczęść, przerażał obrazem
Ginę więc, los moy spełniam, i cieszę się razem.
Gdzież ta para Kochanków? Niechay w nich ugodzę

Niechay krew ich wytoczę, w niey i moiey brodzę
Niech się w nich wpiią, moie, konaiące oczy
Niech moi śmierć te tak sprzeczne, trzy serca ziednoczy
Lecz zkąd ta nagła ciemność, zkąd ta noc straszliwa
Zkąd się mnie to ta zgroza? zkąd ten dreszcz porywa?
Gdzież wyidę? Dzięki Bogów, rozchodzą się cienie....
Nieba, iakież to w koło lecą krwi strumienie

Pilad.

Oreście!....

Orest

Co, Pirrusie, znów stawasz przedemnie
Na próżnoż cię unikam, zabijam daremnie
Jakimżeś się od śmierci wyratował losem
Giń, giń, pod tym ostatnim pewnie legniesz ciosem
Lecz coż to Hermiona, przystępu mi wzbrania
W swoich oczach go ściska, od śmierci zasłania
Nieba, iakiż to na mnie, rzuca wzrok zawzięty
Jakiż się za nią widma, i węże przywlekły
Poydzież Jędze, nad waszą pastwić się zdobyczą
Na kogoż wasze węże tak straszliwie syczą

Dla kogoż to te stosy, te miecze, płomienie
Czyliż mnie przychodzicie, w wieczne porwać cienie
Pójdźcie, pójdźcie, ia sam się w wasze rzucam dłonie
Lecz nie, nie, dozwolcie tylko Hermionie
Niewdzięczna, wszystkich moich przewyższy morderce
Ja sam iey na pożarcie, własne oddam ~~moie~~ serce

Pilad.

Przytomność stracił. Spieszmy go z tych mieysc oddalić
Dopoki iescze możem trzeba go ocalić
Nikt by go w tym zapędzie, nie zdołał ukrócić
Gdy by przy tey wściekłości, miał do zmysłów wrócić.

Koniec Andromaki



